

Nasze SPRAWY

Wyjść naprzeciw gospodarującym indywidualnie

21 SPÓŁDZIELN produkcyjnych naszego województwa podzieliło już dochody. Spółdzielnie te należą do przodujących, najmocniejszych gospodarzy i politycznie. Mimo tego jednak, tylko nieznaczna część z nich, przyjęła nowych członków. Takie gospodarstwa zespołowe jak np. Zakrzewo w pow. Sławno, Czajcze, Górzno w pow. Złotów i szereg innych nie przyjęły ani jednego chłopca.

Przyczyny są różne, niechęć pewnej części spółdzielców do przyjmowania nowych ludzi do zgranej już, żyjącej ze sobą rodziny spółdzielczej, uleganie części aktywność teorii, jakoby chłopcy nie chcieli przychodzić do spółdzielni, a przede wszystkim brak pracy polityczno-wyjaśniającej wśród chłopów indywidualnych.

W ostatnim okresie statuty członkowskie podpisało w naszym województwie 187 chłopów indywidualnych. Świadczy to, że chłopcy chcą wstępować do spółdzielni, że garmą się do wspólnej pracy. Nie zawsze jednak są w stanie samodzielnie podjąć tak ważną decyzję. Jakże często czekają oni na wyciągnięcie do nich rękę spółdzielców, na życiową radę instruktora, czy sąsiada spółdzielcy, którzy wyjaśnią im zasady pracy w zespole, rozwiali liczne nieraz wątpliwości.

Tym chłopcom trzeba wyjść na przeciw. Szczególnie teraz, gdy spółdzielcy dokonują bilansu swojej całorocznej pracy na zebraniach rozliczeniowych. Warto zaprosić na nie wszystkich chłopów indywidualnych, aby przysłuchali się co mówią spółdzielcy, jak oceniają swoją pracę i jej rezultaty. Na pewno rozwiane zostaną liczne wątpliwości, gdy chłopcy do wiedzą się jakie przyczyny spowodowały, że ta czy inna dziedzina spółdzielczej gospodarki kulata. Taka konfrontacja prawdy z rozszerzaniem często plotką przyniesie owoce, w postaci zwiększonego zaufania chłopów do spółdzielni. Warto do dyskusji na zebraniach rozliczeniowych włączyć chłopów indywidualnych, aby i oni dorzucili swoje uwagi. Spółdzielnia wyjdzie to na pewno na zdrowie, a chłopcy poczują się bardziej związani ze spółdzielnią i ICH wsi, z ICH spółdzielnią.

Szczególne zadanie spoczywa tutaj na członkach organizacji partyjnych w spółdzielniach. Partyjniacy są przecież trzonem kolektywu spółdzielczego, nadającym kierunek jego rozwojowi. Od nich też można i trzeba wymagać konsekwentnego wcielania w życie zadań, stawianych przez partię przed naszą wsią. Warto, aby przygotowania do rozliczeń zaczęły się właśnie od zebrania organizacji partyjnych, aby członkowie partii otrzymali na nich konkretne zadania. Jedyne w ten sposób, rozliczenia staną się kampanią polityczną, która wzmocni kolektyw, umocni spółdzielnię produkcyjną, tak pod względem gospodarczym jak i politycznym.

Członkowie partii równocześnie powinni stać się najgorętszymi agitatorami za wstępowaniem do spółdzielni chłopów indywidualnych. Miarą więc jakości pracy organizacji partyjnych powinna być przede wszystkim, ilość podań złożonych przez chłopów, o przyjęcie do zespole.

Chłopcy czekają na gorące słowo agitatora, na życiową zachętę. Członkowie partii ze spółdzielni produkcyjnych, powinni do nich pierwsi wyciągnąć rękę, a instruktorzy KP pomóc organizacjom partyjnym w spółdzielniach w realizacji tych odpowiedzialnych zadań.

- * Zamiast 24—28 procent
- * SFZ zapoczątkuje wyrób pudełek tekturowych do zapalek
- * Uruchomiona zostanie druga suszarnia patyczkowa

Załoga Sianowskiej Fabryki Zapalek proponuje zwiększyć wskaźniki Centralnego Zarządu

Zakłady 6-latk

Produkujemy silniki elektryczne wysokiej jakości



Zakłady M-2 w Cieszynie produkują silniki prądu zmiennego łącznie z aparaturą m. in. dla potrzeb przemysłu węglowego, chemicznego itd. Około 20 proc. produkcji przeznaczanej jest na eksport kierowany głównie do ZSRR, krajów demokracji ludowej, a także do Grecji, Turcji, Brazylii i Argentyny.

Załoga zakładu opowiadał po raz pierwszy w Polsce produkcję silników budowy wzmocnionej i przeciwwibracyjnej. Rozpoczynając plan 5-letni, załoga zakładów pragnie dostęki sprawnej organizacji pracy zapewnić sobie bardziej rytmiczne wykonywanie planów, wyzwolenie istniejących jeszcze rezerw, dalszą obniżkę kosztów i podniesienie jakości produkcji.

Na zdjęciu: montaż silników (od prawej) kontroler techniczny Franciszek Raszler, monter Stanisław Sitański (ppor. rezerwy) zdemobilizowany po uchwale Rządu o redukcji Sił Zbrojnych i przodujący monter, Karol Wapleński.

CAF — fot. Tymiański

Wskaźniki planu 5-letniego opracowane przez Centralny Zarząd dla Sianowskiej Fabryki Zapalek przewidują wzrost produkcji o 24 proc. w stosunku do roku 1955.

Obok wzrostu produkcji projekt przewiduje uruchomienie w br. sprowadzonych z NRD dwóch agregatów do wyrobu pudełek tekturowych. Sianowska Fabryka zapoczątkuje więc wyrób pudełek tekturowych do zapalek. Będzie to dużym usprawnieniem i przyniesie poważne oszczędności drewna, co z kolei odbije się poważnie na obniżce kosztów własnych.

Podczas zebrania, na którym zapoznano załogę z nowymi zadaniami, robotnik fabryki Stefan Janeczek mówił o tym, że w zakładzie

można pracować na trzy zmiany. Tymczasem do tej pory pracowały tylko dwie. Ślusarz Józef Łukasiński, w imieniu całej załogi żądał uruchomienia drugiej suszarni patyczkowej.

— Suszarnię tę — mówił — można przecież uruchomić sposobem gospodarczym, bez większych nakładów inwestycyjnych, bowiem budynek został wybudowany dość dawno, a urządzenia maszynowe też już są częściowo sprowadzone. Uruchomienie nowej suszarni — to właśnie wykorzystanie jednej z najważniejszych w zakładzie rezerw.

Wniosek zgłoszony przez załogę, pozwoli podnieść wskaźniki Centralnego Zarządu do 28 proc.

Stoczniowcy z Ustki chcą produkować łodzie rybackie

W Stoczni w Ustce odbyło się zebranie całej załogi, na którym przedstawił CZPO inż. Kapuściński zapoznał pracowników z projektem planu 5-letniego. Wskaźniki CZPO przewidują wzrost produkcji w ustękiej Stoczni w roku 1960 o 167,4 proc. i wydajność pracy o 127 proc. Przy tym przewiduje się zmniejszenie pracochłonności budowy jednostek o 30 proc., oraz oszczędność materiałów o 18 proc. w stosunku do roku 1955.

Pracownicy Stoczni mówili o tym, że zła lokalizacja magazynu drzewnego i brak dobrej drogi do suszarni naraża ją zakład na duże straty. Podano też wniosek, aby Kierownictwo Stoczni przewidywało w planie budowę łodzi rybackich, co pozwoli na lepsze wykorzystanie parku maszynowego.

Stanisław Boguń korespondent

Nauczycielom stворzone zostaną większe możliwości pogłębiania kwalifikacji zawodowych

WARSZAWA. Ministerstwo Oświaty rozwija obecnie szeroką działalność zmierzającą do stworzenia nauczycielom szkół podstawowych lepszych warunków podnoszenia swych kwalifikacji.

Przewiduje się w związku z tym znaczną rozbudowę znaczących studiów nauczycielskich, które powstały u nas przed dwoma laty i kształcą wykładowców dla klas od 5 do 7 szkół podstawowych. Podczas trzyletniej nauki absolwenci liceów pedagogicznych, nie przerywając swych zajęć w szkole, specjalizować się będą na studium w zakresie dwóch wybranych przez siebie przedmiotów.

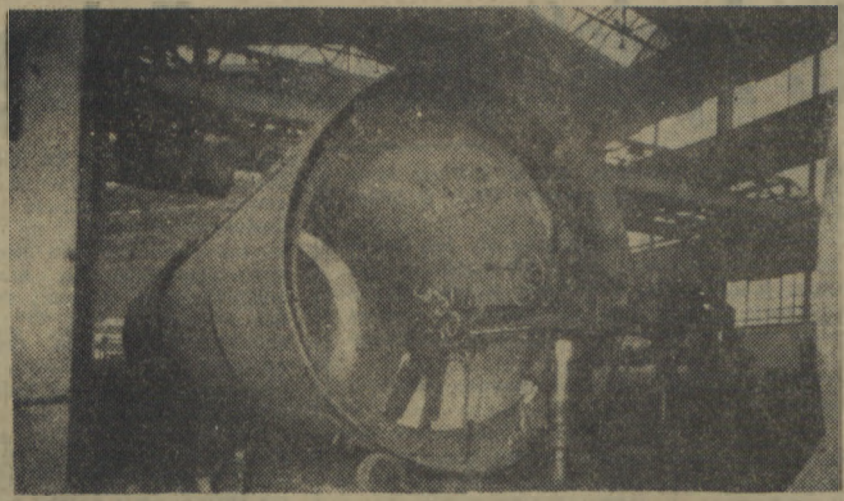
Możliwość podniesienia kwalifikacji zawodowych i spe-

Przed II Zjazdem Spółdzielczości Zoopatrzenia i Zbytu

Chłopi dyskutują nad pracą swoich spółdzielni

WARSZAWA. W całym kraju rozpoczęły się już zebrania wiejskie przed II Zjazdem Spółdzielczości Zoopatrzenia i Zbytu. Zgodnie ze statutem, zebrania te odbędą się w pierwszej kolejności w poszczególnych wsiach, następnie wybrani tam delegaci wezmą udział w zebraniach, zwoływanych w siedzibach GS, na których wybrana oni swych przedstawicieli na zjazdy powiatowe i wojewódzkie. Na zjazdach tych wyłonieni zostaną delegaci na zjazd krajowy.

PRZEMYSŁ CIĘŻKI



Huta „Ferrum” specjalizuje się w produkcji rur spawanych z blachy, walczaków kotłowych spawanych, panczerzy walczkowych, pleców obrotowych itd. Na zdjęciu: wiertacz Stanisław Plewka wierce otwory w człoście pleca obrotowego przeznaczonego dla Zakładów Złoty Grudy w Sabnowie.

Posiedzenia plenarne KP PZPR w sprawie wymiany legitymacji partyjnych

Do 23 grudnia ub. roku odbyło się 7 posiedzeń plenarnych KP i KM poświęconych wymianie legitymacji partyjnych. Przeprowadzono je w KP Słupsk, Koszalin, Białogard, Szczecinek, Wałecz oraz w KM Koszalin i Słupsk.

Na ogół posiedzenia plenarne były starannie przygotowane. Cechowała je rzeczowość. Wyszukiwano na nich konkretne wnioski, zmierzające do polepszenia sytuacji.

Na plenum KP w Słupsku, dyskutowano między innymi nad przyczynami wciąż niezadowolająco pracy z kandydatami i przejawami nieznajomości statutu wśród członków partii.

Uczestnicy posiedzeń plenarnych wysunęli jako jedno z najważniejszych zadań wzrost szeregow partyjnych, zwłaszcza na wsi oraz konieczność intensywniejszej niż dotychczas pomocy ze strony aparatu i aktywu dla podstawowych organizacji partyjnych.

Delegaci przygotowują się do IV Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Wybrani na powiatowych konferencjach partyjnych delegaci na IV Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR przygotowują się do wzięcia czynnego udziału w konferencji. 5 bm. odbyło się w Człuchowie spotkanie delegatów tego powiatu z sekretarzem KW PZPR tow. Gaworem.

Na spotkaniu tym przedyskutowano szereg aktualnych zagadnień dotyczących sytuacji międzynarodowej, naszych osiągnięć politycznych i gospodarczych oraz rysujących się na przyszłość zadań. Z szeregiem spraw i uwag wystąpili delegaci: przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Domisław tow. Guszta, członek spółdzielni Mosiny tow. Kleibor, sekretarz KP tow. Dymkowski i inni.

Takie spotkanie — powiedział jeden z delegatów — bardzo nam pomoże przygotować się właściwie do konferencji. Abyśmy bowiem mogli właściwie ocenić sytuację gospodarczą i robotę partyjną u siebie, trzeba wiedzieć również, jaka jest sytuacja w całym kraju a nawet na świecie. Inaczej patrzył będę

na to co dzieje się w naszej spółdzielni, lepiej i śmielej będę też mógł wystąpić na konferencji.

Podobne spotkania odbywają się w innych powiatach.

Delegaci w powiatach: Złotów, Szczecinek, Słupsk prze prowadzają rozmowy z innymi towarzyszami pracy, interesują się robotą partyjną i innymi sprawami swego środowiska. Pozwoli to im lepiej poznać nastroje i potrzeby terenu, co jest przecież najważniejszym warunkiem dobrego przygotowania się do konferencji.

Narada korespondentów w Człuchowie

W czwartek, 12 bm. w gmachu Komitetu Powiatowego PZPR w Człuchowie odbędzie się POWIATOWA NARADA KORESPODENTÓW „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO” POWIATU CZŁUCHOWSKIEGO. Początek narady o godz. 9.30. Wszystkich korespondentów „Głosu” z pow. człuchowskiego prosimy o punktualne przybycie na naradę.

W dniu 9 stycznia 1956 roku zmarł po przewlekłej chorobie

tow. Wiktor Grosz

Członek KPP, PPR, PZPR, wybitny publicysta i działacz społeczny, generał brzozy WP, dyplomata Polski Ludowej, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” I klasy, Krzyżem Grunwaldu II i III klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Virtuti Militari V klasy, a także najwyższym odznaczeniem radzieckim — Orderem Lenina.

W okresie przedwojennym tow. Wiktor Grosz był współzałożycielem i redaktorem pisma frontu ludowego „Dziennik Popularny”. W okresie wojny działacz ZPP walczył z okupantem w szeregach Armii Czerwonej, a potem I Armii WP, której był współorganizatorem.

W Polsce Ludowej pełnił odpowiedzialne funkcje jako szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, a następnie w dyplomacji — będąc ambasadorem PRL w Pradze, a potem przedstawicielem PRL w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Kambodży.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Trumna ze zwłokami zmarłego wystawiona będzie na widok publiczny 11 stycznia br. od godz. 9-ej do 12-ej w sali Ministerstwa Kultury i Sztuki przy ul. Senatorskiej Nr 13/15. Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w dniu 11 bm. o godz. 13-ej.



- Str. 2 — „Złote życie” prezesa Załogi — A. Czecho-wicz;
- Str. 2 — Odpowiadamy na pytania czytelników;
- Str. 3 — Las w służbie rolnictwa i przemysłu — I. Niziałkowski;
- Str. 3 — Razem z całą wsią — dziewczęta — M. Kamińska.

„Złote życie“ prezesa Załogi

Z dyskusji nad 5-letką Szukać rezerw w każdym oddziale SFNR

No, że „złote“ to może przesada, ale w każdym razie nieleż się żyło Janowi Załodze, prezesowi GS-u w Lekowie w powiecie świdwińskim.

Prezesa w GS-ie — posiada zdawałoby się jak każda Inna: nie za bardzo eksponowana, ale i nie najmniejsza — ot pozwalająca jakoś koniec z końcem wiązać. Ale, że jak mówi przysłowie (bodaj czy nie chińskie): „nawet wielkie przepaście możesz zasypać — lecz serca ludzkiego nie zadowolisz nigdy“, więc też...

W wypadku prezesa Załogi, nie tyle chodziło jednak o serce co o kieszeń.

W języku prawniczym, w języku kodeksu karnego i aktu oskarżenia, określa to się krótko i sucho: winien jest dokonania przestępstwa z art. 221 § 1 k.p.k. (złodziejstwo). Jedni, słysząc o takich faktach, oburzają się, inni, wzruszają ramionami, jeszcze inni pytają: jak do tego mogło dojść, jakie przyczyny złożyły się na to.

Myszę, że najważniejsze jest pytanie: jak temu zaradzić i jak z tym walczyć?

Żeby sobie na podobne pytania odpowiedzieć, trzeba znać dzieje przestępstwa i warunki w jakich ono występowało.

No więc krótko o tym.

W CZESNĄ wiosną ubiegłego roku władza MO poinformowana została o nadużyciach dokonywanych systematycznie i od dłuższego czasu w GS Lekowo. W śledztwie zdołano ustalić wiele faktów potwierdzających pierwsze sygnały. Kontrola przeprowadzona przez PZGS i WZGS też przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy.

Ale to wszystko nastąpiło dopiero wiosną 1955 roku. A przez parę lat w GS Lekowo nieuczciwi ludzie rozkradali własność społeczną i państwową, oszukiwali, kłamowali i wzięli.

Patronował temu, w cichości choć konsekwentnie prowadzonemu dziełu — Jan Załoga. Ba, nie tylko patronował; był, rzec można, wodzem i helmanem, koronnym złodziejem na gminę, a potem gromadę Lekowo. Zaś władze zwierzchnie prezesa — PZGS i WZGS, przez ten dłuższy okres czasu żyły w błogim spokoju i zadowoleniu, darząc go zaufaniem i to takim, przy którym najbardziej nieśmiała myśl o sumiennej i skrupulatnej kontroli wydawać by się mogła nierozważna i obraźliwa.

A prezes, jak się rzekło, czasu nie marnował. Dwoił się człowiekiem i troił, było tylko jakoś na tę trochę ziemskich uciech zarobić. Brał z magazynu GS wódkę i różne towary (oczywiście nie placąc). Uciąg dzienny ze sklepu w drodze do banku topniał dyskretnie w gorącej temperaturze żarliwości i oddania się pracy p. prezesa. Niektóre towary zakupowane przez niego, kosztowały drożej niż to stało w cennikach (po myśli się — wiadomo ludzka rzecz), fikcyjne rachunki, zlecenia na niewykonane roboty — oto niektóre tylko sposoby i pomysły świadczące o tym, że prezes głowę nosił nie od parady. Nazbierało się tego w sumie na przeszło 200 tys. złotych i czyniło życie Jana Załogi jeżeli nie „złotym“, to przynajmniej dość grubo złotymi polskimi usłanym.

Ze jednak w pojedynkę, niewiele można zdziałać, więc też prezes jako człowiek światły (w rubryce — zawod: pracownik umysłowy), działał kolektywnie.

LUDZIE wiedzieli, że prywatnie kradnie. Trzeba więc było (używając kanclerskiego słownika): zataić im błąd. Robił to przy pomocy najbardziej w takich wypadkach wypróbowanego środka — wódkę, poprzez „drobne“ upominki (poszła na nią m. in. paczka wliczonych plór), poprzez przymykanie oczu na kanty swoich podwładnych. Dokonywali ich niemniej, szczególnie ciągłe się zmieniający w Lekowie magazyni-

niery — Wróblewski, Wilczak, Dąglis, Rogala, Wojszczyk. Ważną pomoc okazywał im księgowy i inwentaryzator GS — Chudoba, który tak księgował i inwentaryzował, że przez długi czas potrafił ukryć skutki rozróżnienia i zapobiegliwej gospodarki dobranej paczki — wyrażające się sumą przeszło 90 tys. zł. niedoborów w magazynach.

Przyjaciół miał też prezes i poza swoim GS-owskim królestwem. I to nie były jakichś, prawdziwych, takich co to dopiero poznaje się w biedzie. Kiedy bowiem bieda, w postaci konieczności zamknięcia salda na 1954, przycisnęła Załogę, główny księgowy zespołu PGR Słowińsko — Tudrujek potwierdził saldo na 201 tys. zł, bez sprawdzania i nieprawnie, co pozwoliło na ukrycie kilkudziesięciu tysięcy niedoborów. Ile z tej sumy skapnęło mu za to — bóg go tam wie. Po co zresztą wniosło uczucia przyjaźni liczyć od razu na pieniądze.

○ KREŚLONE postępowanie jest możliwe tylko w odpowiadającej mu atmosferze. Popędzanie przestępstw umożliwiała atmosfera bezdziejności, niefrasobliwości, braku kontroli i czujności, atmosfera, w której przestępcy czują się bezpieczni, ludziom uczciwym zaś zamyka się usta, zastrasza pogrożkami, zniechęca nieregagowaniem na krytyczne sygnały, różnymi sposobami wciąga w kuszące przecież bańki i łatwych zarobków, szwindli i malwersacji.

Tak też i było w GS w Lekowie. Kilku złodziei demoralizowało ludzi może uczciwych, ale biernych, nie potrafiących i nie chcących stanąć do trudnej walki z panoszącym się złem. Były wprawdzie próby i odruchy protestu, ale nie znalazły kolektywnego poparcia kończyły

FABRYKA obuwia nie wykonała swego planu asortymentowego. Na pierwszy rzut oka: problem gospodarczy.

Lęcasz oto zbliża się zima, w sklepach brak zimowego obuwia. Gromadzą się ogonki, ludzie kłina. Cóż ich obchodzi jakies tam gospodarce względnie, dla których fabryka nie wykonała swego planu. Wiedzą, że nie ma butów. Nie brak, oczywiście, takich, co to szepczą po kątach: „Widzicie, taka to i wiedzą, teraz, nawet butów nie ma“.

A więc problem produkcyjny ma swoje konsekwencje polityczne. Czy zdaje sobie z tego w pełni sprawę załoga tej fabryki obuwia? Czy agitatorzy potrafili wyjaśnić tam każdemu robotnikowi, że jego praca, jakoś i asortyment obuwia posiadają jakiś tam — i to wcale niemały — wpływ na nastroszenie ludności, na jej stosunek do władzy ludowej?

Partia uczy nas, aby na każdym kroku widzieć to powiązanie zadań gospodarczych i politycznych, aby zdawać sobie sprawę, że wykonanie każdego zadania gospodarczego, technicznego, produkcyjnego przyczynia się do realizacji określonej polityki.

Zobrazujmy to na przykładzie pracy państwowego ośrodka maszynowego.

Państwowy ośrodek maszynowy ma traktory, maszyny rolnicze. Ma nimi uprawiać ziemie spółdzielni produkcyjnych, a tym samym przyczyniać się do tego, by osiągały wyższe plony. To z kolei wpłynie na ich umożliwienie się, zwiększy ich oddziaływanie na indywidualnych gospodarzy, przyczyni się do

się na niczym. Tak np. Józef Stypuła kilkakrotnie żądał zwrotu paszy tręświwej lub pieniędzy za pobraną na polecenie prezesa z jego magazynu mieszankę, ale kiedy interwencje nie odnosiły skutku — zrezygnował. O zlodziejstwach wiedziała część pracowników, nie biorąc w nich udziału — ale ludzie woleli nie mówić.

Czy jest sposób na to, aby przegnać zatechłą atmosferę, aby GS służyła tym, którym ma służyć, a nie grupce kombinatorów; sposób na to, by ludzie zaczęli mówić?

Jest. Wskazuje go partia. W szczególności III i IV Plenum Komitetu Centralnego. Można tego dokonać rozwijając krytykę i inicjatywę od dołu, uważnie słuchając głosów krytycznych i reagując na każdy krytyczny sygnał, a równocześnie wzmacniając czujność i kontrolę, umacniając samorząd spółdzielczy i aktywizując chłopów w zarządzie GS — tak, aby nie dali się oszukiwać i kupczyć bezprawie swoją własnością.

Kto to miał uczynić w Lekowie? Chyba i przede wszystkim miejscowa organizacja partyjna przy pomocy GRN i kontroli GS-u ze strony PZGS i WZGS. Nie czyniono tego w przeszłości, ale trzeba to czynić obecnie. W oparciu o chłopów, o uczciwych ludzi, których przecież jest bardzo wielu w gromadzie i nie brak także w GS-ie.

Dzięki nim przecież udało się w końcu zdemaskować złodziei. Bo wiadomo, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwio. Ucho urwalo się, gdyż mimo wielu braków, PZGS i WZGS pracują coraz lepiej i coraz lepiej potrafią kontrolować i pomagać w pracy GS-om. Urwano się, gdyż w naszym kraju nastają coraz to gorzej czasy dla wszelkiego draństwa i coraz więcej miejsca jest dla zatechłej atmosfery.

Potrąfimy lepiej przewietrzać nasz dom niż dawniej i we właściwy sposób dawać sobie radę z różnego rodzaju niebieskimi ptaszkami. A, że wypadki takie zdarzają się jeszcze w naszym, coraz lepiej przecież pracującym handlu, że wiele nas jeszcze trudnej pracy czeka w tej dziedzinie — dlatego też ku naukom na przyszłość, o lekowskich faktach powyżej na pisano.

A. CZECHOWICZ

Odpowiadamy na pytania czytelników

Co to znaczy wiązać zadania produkcyjne z zadaniami politycznymi? — pyta w swoim liście czytelnik A. S. ze Stawna.

spodarzy, przyczynę do spółdzielni nowych członków. Równocześnie POM ma pomagać chłopom pracującym indywidualnie, w pierwszym rzędzie ma to średniorolnym.

Dzięki pracy POM umocnione więc zostają elementy socjalizmu na wsi, zwiększa się zaangażowanie chłopów pracujących do władzy ludowej, małe znaczenie gospodarstw kulackich.

Mamy więc zadanie gospodarcze — orać, siał, kosić przy użyciu maszyn i zadaniami politycznymi — zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski, umacniać socjalizm na wsi, rozbudowywać spółdzielczość, ograniczać kulaka. Zadaniami te są jak najściślej ze sobą powiązane.

Wyobraźmy sobie, że ktoś rył z POM-ów „zapomniał“ o swych zadaniach politycznych i widzi tylko gospodarce.

Aby jak najlepiej wykonać swój plan — bo przecież każdy POM ma swój plan gospodarczy — POM ów orze i siał jak najlepsze, nie zastanawiając się, dla kogo to czyni i po co. Oto zgłaszają się chłop średniorolny i równocześnie kulak; proszą o pomoc maszynową. A POM? Ma do wyboru. Ale przecież stawkę pobierane od średniaka są niższe od tych, które płaci kulak. Pomija więc średniaka i udziela pomocy kulakowi, tym bardziej, że tam gruntu więcej, łatwiej maszyną pracować itd. „Trzeba przecież plan wykonać“.

Ostatnio w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych odbyła się narada całej załogi poświęcona opracowaniu projektu planu pięcioletniego tego zakładu. W naradzie wziął udział m. in. przedstawiciel Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Rolniczych — Woźniak, który zapoznał zebranych z założeniami rozwojowymi przemysłu maszyn rolniczych w planie pięcioletnim, z szerszym uwzględnieniem zadań przypadających do wykonania słupskiej fabryce.

Produkcja SFNR w planie 6-letnim wzrosła trzykrotnie, osiągnęła znaczne oszczędności materiałowe. Nie mniej jednak — w planie pięcioletnim czekała SFNR nowe zadania, określone przez ciągły postęp w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1960 produkcja maszyn rolniczych w SFNR wzrosła o 58 proc. w porównaniu z założeniami planu na rok 1956. Zakład przyjął do produkcji nowoczesnych, wysoko wydajnych maszyn, jak np. nowego typu brony lawezanowej czy kombajnu buraczanego. Realizacja tych zadań wymaga wielu ulepszeń w dziedzinie organizacji pracy, postępu

technicznego, rozwoju metody racjonalizatorskiej, a przede wszystkim — ujawnienia i wykorzystania istniejących w zakładzie rezerw.

Na temat trzech pierwszych czynników mówiono na naradzie obszernie. Np. w dziedzinie organizacji pracy wskazywano na konieczność ustalenia maszyn w tłoczni i kuźni zgodnie z cyklem produkcyjnym poszczególnych asortymentów, usprawnienia transportu wewnętrznego. W dziedzinie postępu technicznego dużej uwagi poświęcono potrzebę unowocześnień w procesach technologicznych, zmniejszenia pracochłonności wykonywania poszczególnych narzędzi, renowacji oprzyrządowania itp. A jeśli chodzi o istniejące w zakładzie rezerwy produkcyjne, np. takie, że dotychczas obróbki wiórowej stosowane są dowolnie szybkością skrawania, czy też — że wielu robotników niewłaściwie obchodził się z narzędziami pracy — nie mówiono wiele. Sprawy te zostały potraktowane w dyskusji marginalnie.

Wydaje się, że na taki charakter dyskusji wpłynął brak pracy wyjaśniającej istotną treść przyszłego na-

rodowego planu gospodarczego każdemu członkowi załogi. Zaniedbanie to powinno być w jak najkrótszym czasie naprawione przez organizację partyjną i związkową SFNR.

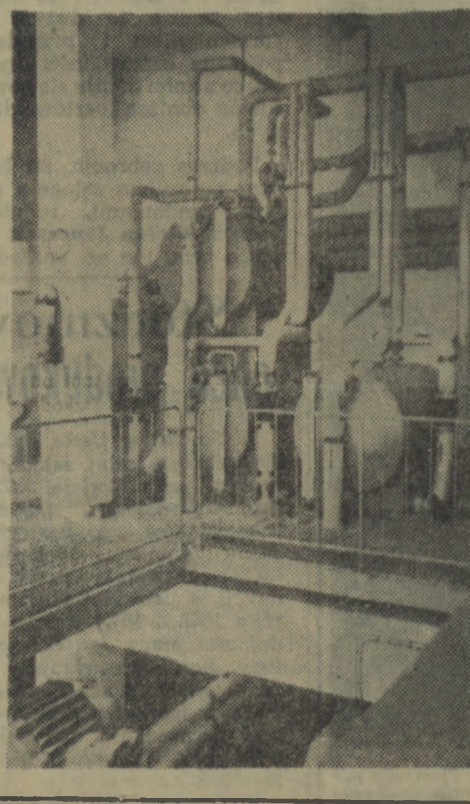
Narada ta zapoczątkowała w SFNR dyskusję załogi nad planem tego zakładu. W dalszym ciągu będą się odbywały dyskusje w poszczególnych oddziałach fabrycznych w oparciu o materiały zgromadzone przez komisję problemowe. Wydaje się, że w związku z tym trzeba sobie powiedzieć w fabryce (obok wysuwania słusznych żądań pod adresem Centralnego Zarządu) — co my, załoga zakładu, możemy wydobyc z posiadanych już w fabryce maszyn i urządzeń, co każdy z nas, robotników, może ulepszyć na swoim odcinku pracy dla realizacji hasła: „Jak najlepsza produkcja — najtańszym kosztem“. Cz. Z.

Koszaliński TOR zwiększył ilość wyremontowanych silników

Na zebraniu załogi TOR-u w Koszalinie, szeroko dyskutowano nad możliwościami podniesienia wydajności pracy. Mówiono o konieczności Ludowy pluczek do silników, której zastosowanie poważnie podnieść jakość oddanych do użytku silników. Majster Tarkowski zaproponował też budowę nowej harnalnicy, która uruchomiona zostanie bez większych nakładów inwestycyjnych — w połowie lutego br. Po uruchomieniu harnalnicy można będzie zwiększyć remont silników z 9 sztuk do 12.

Dyskusja, która rozwinęła się w koszalińskim TOR-ze po uchwałę Komitetu Centralnego ma twórczy charakter. Mimo iż Centralny Zarząd nie nadesłał jeszcze wskaźników projektu planu pięcioletniego, załoga wyszukała dalsze rezerwy produkcyjne.

Dziesięcioosobowa brгада montażowa majstra Tarkowskiego podjęła cenne zobowiązanie. Zgłosiła ona gotowość wyremontowania w I kwartale br. 325 silników zamiast planowanych 350. Zobowiązała się do dalszej realizacji swoich zobowiązań. (B. K.)



W końcu grudnia, rozpoczął próbą produkcję jeden z czolowych obiektów planu 6-letniego — Zakłady Tłuszczowe w Klemensowie. Zbudowane na podstawie dokumentacji opracowanej przez inżynierów polskich, zakłady wyposażone zostały w urządzenia produkcyjne krajowe.

Na zdjęciu: fragment oddziału ekstrakcji. Fot. — CAF Baranowski

się z polityką. Znacznie trudniej o przekonywujące argumenty polityczne tam, gdzie związek ten nie jest taki w pełni dojrzały. To prawda.

Wzrost więc dla przykładu fabryki śrub, a w niej robotnik obsługujący automat. Tutaj związek jego pracy z polityką, polityczny sens pracy, nie jest tak oczywisty, jak u robotnika, aby zwiększył produkcję, podosił jej jakość?

Jeżeli widzi się tylko śrubkę i nie zastanawia się nad tym, czemu ona służy, to rzeczywiście trudno o argumenty polityczne. Ale przecież wszystko, co produkujemy w Polsce, służy zaдовоłnieniu określonych potrzeb.

Taka śrubka jest wykonana, aby być właśnie jedną z przyczyn, dla których pusze się wspomniana wyżej snopowalarka.

Brak śrubek może spowodować, jak to miało np. ostatnio miejsce w ZISP w Poznaniu, że gotowe wagony nie mogły być wysłane w terminie na eksport.

A to oznacza nie tylko stratę w dewizach, ale także podważenie zaufania do polskiego przemysłu, do Polski Ludowej na rynku światowym.

Jeżeli się tak postawi sprawę, to i w tym wypadku związek między produkcją a polityką stanie się widoczny. I tak jest wszędzie, we wszystkich zakładach pracy, przy wszystkich stanowiskach robotniczych. Praca każdego z nich ma swój polityczny wpływ na całościowy obraz naszej gospodarki, na realizację polityki partii i rządu.

O to właśnie chodzi, aby argumentacja polityczna rozszerzała pole widzenia załogi, aby każdy robotnik czuł związek swej pracy z całościowym obrazem naszych zadań gospodarczych i politycznych,

Tak, plan gospodarzy będzie wykonany. Ale szkody polityczne będą ogromne, bowiem wskutek takiego postępowania odrzucił od siebie średniorolnego chłopca, zraził go do państwa, podważał jego zaufanie do władzy ludowej, od której ma prawo przecież oczekiwać wszelkich udogodnień i pomocy.

Oto do czego prowadzić może odrywanie zadań gospodarczych od polityki.

W tym zasadniczym związku między polityką a produkcją leży właśnie sedno sprawy. Tymczasem w pracy agitacyjnej często po-przeształem na argumentach czysto produkcyjnych, technicznych. A przecież praca każdego robotnika ma swój sens polityczny, posiada mniej lub bardziej bezpośredni wpływ na realizację polityki partii i rządu.

Ważny taki przykład.

Fabryka maszyn rolniczych wypuściła kłenską snopowalarkę. Na pierwszy rzut oka jest to sprawa czysto produkcyjna. Cóż się jednak dzieje dalej? Snopowalarka dotarła na wsi, chłop rozpoczął żniwa. Lecz snopowalarka ciągle się psuje, hamuje pracę w polu. A przecież wiemy, jak drogi nam jest dzisiaj każdy kilogram zboża.

Mając tego. Maszyny na wsi — to jakby legitymacja, która ro-

botnicy przedstawiają się chłopom. Cóż powiedzą chłopci o takiej tandetnej snopowalarkę? Cóż powiedzą o robotniku — swym sojuszniku, który im taką maszynę przysyła?

Nie koniec na tym. Znamy fakty, kiedy kulak wykorzystuje taką sytuację i proponuje chłopom, aby zamknąć kłenskiej maszynę otrzymanej z fabryki państwowej, posłużyć się jej maszyną. Oczywiście nie za darmo. I kulak triumfuje.

A więc sprawa produkcyjna — błąd w wykonaniu snopowalarki — ma swoje konsekwencje polityczne.

Zastanówmy się teraz: w tej fabryce maszyn rolniczych jest przecież ktoś, kto za te błędy odpowiada, kto je popełnił, kto je przepuścił w kontroli technicznej. I temu komuś trzeba właśnie tłumaczyć, do czego to może doprowadzić taki jeden „mały“ błąd produkcyjny.

Jakże wzbogacił się nasza argumentacja na rzecz ścisłego przeszerzenia technologii, na rzecz walki z brakობstwem, jeśli szerzej sięgniemy po argumenty polityczne, jeśli ukażemy polityczny znaczenie pracy poszczególnych robotników.

Może ktoś powiedzieć, że w przytoczonych wypadkach było stosunkowo łatwo pokazać, jak produkcja wiąże

Zakład Antropologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu powstał w 1953 roku. Pracą tej placówki naukowej kieruje znany naukowiec laureat Nagrody Państwowej profesor Jan Mydlarski.

Zakład poza pracami naukowymi zwraca się z problemami antropogenyzy, tj. pochodzenia człowieka, prowadząc również zakrojone na szeroką skalę pomiary antropometryczne ludności. Mają one duże znaczenie dla przemysłu, zwłaszcza lekkiego, np. dla planowania produkcji odzieży, obuwniczej i konfekcyj. Z wyników badań antropometrycznych korzystają również takie instytucje jak np. Główny Urząd Statystyczny czy Polski Komitet Normalizacyjny.

W roku bieżącym plan komisji antropometrycznej PAN przewiduje przebadanie około



20 tysięcy mieszkańców wsi na terenie całego kraju oraz 5 tys. młodzieży akademickiej.

Na zdjęciu: mgr Lucyna Zajdel przeprowadza pomiary antropometryczne.

Foto — CAF, Pieńkowski.

Z osiągnięć planu 6-letniego

Las w służbie rolnictwa i przemysłu

W CIĄGU wielu dziesięcioleci lat lasy w Polsce ulegały rabunkowej eksploatacji. W okresie 150-letniej niewoli kraj nasz stracił 5501 tys. ha lasów. Pierwsza wojna światowa spowodowała dalszą ich dewastację. Według statystyki z 1923 roku tereny leśne w Polsce zajmowały tylko 8,9 miliona hektarów. W ciągu dwudziestolecia gospodarka kapitalistyczna doprowadziła do tego, że ogromne połacie lasów były przez prywatnych właścicieli wycinane, a często ponownie nie zalesiane bądź to zalesiane niewłaściwie.

Obrzytnie straty ponieśliśmy również w czasie drugiej wojny światowej, kiedy to okupant całkowicie wytrzebił ponad 400 tysięcy ha lasu, a na obszarze 600 tys. ha dokonał ogromnych спустoszeń. Zniszczenia te ocenia się na około 100 milionów metrów sześć. drewna, wartości 2 miliardów 700 milionów złotych.

DRZEWO — NIEZBĘDNYM SUROWCEM DLA PRZEMYSŁU

Obecnie lasy w Polsce zajmują powierzchnię 7 803 000 hektarów. Jest to obszar sta-

nowczo za mały w stosunku do potrzeb naszego kraju.

W okresie planu 6-letniego stanęło przed leśnictwem zadanie podwojenia w stosunku do okresu przedwojennego ilości drewna dostarczanego przemysłowi. Można to było uzyskać przez zalesienie nowych obszarów szybko rosnącymi gatunkami drzew, przez podnoszenie zdrowotności i ochronę istniejącego już drzewostanu. Wprowadzono do gospodarki leśnej takie gatunki jak topola, która szybko rośnie i może zastąpić w przemyśle celulozowym, papierniczym oraz zapalczym cenniejsze gatunki drewna, takie jak dębina czy buczyna.

Przy użyciu drzewa jako surowca dla przemysłu już od pierwszych lat po wyzwoleniu zaczęto wykorzystywać odpady jak np. gałęzie, wierchotki, trociny. Dawniej zalety trzęcia część masy drzewnej wykorzystywano dla celów przemysłowych; odpady szły przeważnie na opał.

Rozbudowanie w planie 6-letnim fabryki płyt pilśniowych umożliwiło zużycie odpadów drewna i przerabianie ich na elementy niezbędne w budownictwie i niebielarstwie; odpady wykorzystywane są poza tym przy produkcji papieru, włókien sztucznych itp.

Istnieje możliwość wykorzystania drewna do produkcji pasz treściwych i związków białkowych, mogących jakościowo i ilościowo konkurować z paszą produkowaną przez rolnictwo. Jest to jednak tylko mała część korzyści, jakie las daje rolnictwu.

Rolnicy nie zawsze zdają sobie sprawę, że las jest ich so-bię bliźnim. W walce o wzrost produkcji rolnej las odgrywa wielką rolę jako naturalny magazyn wilgoci — zatrzymuje bowiem wiatry. Niszczycielskie działania wiatrów, zwłaszcza w podgórskich okolicach, pozbawia glebę wilgoci i wywołuje najbardziej urodzajne, wierchotki jej warstwy. Wiatry te mogą zatrzymać tylko przy pomocy pasów leśnych. Założone w okolicach Nowego Sącza pasy leśne już za kilka lat przyczynią się w znacznym stopniu do podniesienia urodzajności gleby w dolinie Popradu. Zapoczątkowane w okresie szesnastoletniego zalesienia terenów Przeczycy Dużkiej i okolic Krynicy Stawowej początek wielkich prac, związanych z przeobrażeniem przyrody w Polsce.

Wielki wpływ na poprawę warunków przyrodniczych, a więc i na produkcję rolniczą, ma zalesienie gruntów lichej i nieużytków. W ciągu 6-letnia na 90 tysiącach ha lichej i nieużytków, leżących przez długie lata odlegiem, wyrosły młode zagajniki. Główny nacisk położono na zalesienie lotnych piaszków, które pędzone wiatrem przenosiły się z miejsca na miejsce, zasypując pola uprawne i ogrody, zwiększając tym samym ilość nieużytków o nowe połacie ziemni. Zalesienie w okresie planu 6-letniego wydym płaszczyznych i nieużytków wstrzymało te niszczące procesy — uratowało tysiące hektarów roli.

NAUKA W SŁUŻBIE LEŚNICTWA

Oczywiście, zalesienie tych wielkich terenów byłoby nie-

do pomyślenia bez przeprowadzenia prac naukowo-badawczych. Trzeba wszystkim trzeba było dokładnie opisać nasz drzewostan, przeprowadzić tzw. taksację lasów. Taksacja lasu, oprócz opisu stanu naszych lasów, miała na celu selekcję drzew, a więc wytypowanie do wycięcia tych gatunków, które nadają się na surowiec. Jednocześnie trzeba było wyznaczyć tereny do zalesienia.

Zakład Urządzenia Lasu musi też w szybkim tempie zbadać, jakie gatunki drzew najczęściej sadzić w danych warunkach glebowych. W tym celu w różnych okolicach kraju założono na powierzchni 2000 ha doświadczalne lasy o różnych gatunkach drzew, by określić, które z nich najlepiej rosną w danej okolicy.

Prace nad podziałem kraju na dzelnice leśne prowadzone od 1950 do 1954 roku. W ciągu tych pięciu lat dokonano po raz pierwszy w Polsce podziału na szych lasów na siedliska o jednolitych warunkach możliwościach produkcyjnych. Była to ogromna robota, wymagała bowiem badania ogromnych połaci lasów, szeregówych analiz, przebiegów opisów szaty roślinnej. Jednakże wyniki tej pracy, dokonanej przez pracowników naukowych naszego leśnictwa w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że obecnie będzie nam łatwiej nadrobić wiekowe zacofanie w gospodarce leśnej.

Dotychczasowe osiągnięcia wskazują na to, że w Polsce będą rosły lasy o bogatym składzie gatunkowym drzew, dające więcej drewna, i to drewna cenniejszego, a planowe zalesienie nieużytków, tworzenie pasów leśnych do pomoże rolnikom w podnoszeniu urodzajności gleby. Pracując nad tym zarówno kadry leśników, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, jak i w placówkach naukowych.

I. NIZIAŁKOWSKA

(B. K.)

W trosce o lepszą pracę wiejskiego handlu

W roku bieżącym Zarząd Okręgu Związków Zawodowych Pracowników Handlu przeprowadzić będzie szkolenie aktywu związkowego. W bieżącym miesiącu zorganizowanych zostanie 8 kursów dla członków rad zakładowych i mężów zaufania PZGS oraz przewodniczących i sekretarzy rad zakładowych gminnych spółdzielni.

Szkolenie dla aktywu związkowego spółdzielczości wiejskiej przebiegać będzie w dwóch turkach. W dniach 7, 8 i 9 bm. przeszkoleni zostaną członkowie aktywu z powiatów Wałcz, Czulców, Złotów, Drawsko i Słuchewek. Szkolenie odbędzie się w ośrodku ZS Sparta w Bukownie koło Wałcza. Dwa następne turnusy szkoleniowe trwać będą w dniach 14, 15 i 16 bm. W skład grupy szkoleniowej, która uczęszczać będzie na wykłady do świetlic CPN i MHD w Słupsku, wejdą aktywiści związkowi z powiatów Słupsk, Stawno, Młostko i Bytów. Aktywiści z pozostałych powiatów, tj. Koszalin, Białogard, Kołobrzeg i Świdwin odbywać będą zajęcia w świetlicach PZGS i PSS w Białogardzie.

Wszyscy uczestnicy szkolenia będą mieli zapewnione zakwaterowanie oraz posiłki.

Szkolenie aktywu przyczyni się niewątpliwie do wzbogacenia form działalności związkowej, co z kolei wpłynie poważnie na lepsze wykonanie zadań stojących przed pracownikami spółdzielczości wiejskiej.

Razem z całą wsią-dziewczęta

O sprawach młodzieży wiejskiej pisze się i mówi ostatnimi czasy coraz więcej. Zastanawiamy się, jak rozbudzić i pogłębić jej zainteresowanie pracą w rolnictwie, jak rozszerzyć jej światopogląd, jak zwiększyć jej aktywność społeczną. IV Plenum partii i II Plenum ZG ZMP sprawy te postawiły w centrum uwagi całego aktywu wiejskiego, który jest odpowiedzialny za wychowanie młodzieży, a wiele organizacji politycznych i społecznych przedsięwzięło już pewne kroki, by pomóc chłopcom i dziewczętom na wsi w lepszym, celowszym organizowaniu ich życia.

Jedną z takich nowych i pożytecznych form pracy z młodzieżą wiejską — ściśle mówiąc z wiejskimi dziewczętami — są kursy młodych gospodyń, których w powiecie słupskim np. w ostatnim kwartale ub. r. zorganizowano ogółem 12. M.in. w gospodarstwie ludowej GS Smoldzino kurs gotowania. Kursy te, mające na celu przygotowanie dziewcząt wiejskich do praktycznych zajęć gospodarskich, obejmują m. in. naukę kroju, szycia, gotowania, a także cykl pogadarek z zakresu racjonalnego pielegnowania nie mowlą, higieny itp.

Organizatorzy kursów nie zamierzają ograniczyć ich tematyki wyłącznie do wąskiego kręgu zajęć domowych. Zaplanowano także sporo wykładów o uprawie roślin i hodowli inwentarza; obok pogadarek fachowych, program kursów przewiduje także wiele tematów ogólniejszych, takich m. in., jak omówienie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zapoznanie słuchaczek z ogólnymi założeniami Planu 5-letniego.

Rzecz jasna, że suche pogadanki czy wyłącznie teoretyczne wykłady nie spełniąby swojej roli. Organizatorzy kursów pragną uczynić je interesującymi

Rozpoczęło się szkolenie pracowników PGR z zakresu bhp

We wszystkich zespołach PGR rozpoczęło szkolenie robotników i pracowników w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. W czasie szkolenia szczególną uwagę zwraca się przede wszystkim na zachowanie bezpieczeństwa w transporcie i przy obsłudze maszyn. Wykładowcami są inżynierowie i technicy zjednoczeń PGR, którzy w pierwszej połowie grudnia ub. roku ukończyli specjalny kurs metodyczny.

łącząc teorię z praktyką, troszcząc się o to, by słuchaczki dzięki kursom, mogły lepiej poznać życie swej gromady, swego powiatu. Temu celowi będą służyły spotkania dziewcząt z aktywem wiejskim, z przewodniczącym gromadzkiej czy powiatowej rady narodowej, z posłami na Sejm. Niezależnie od tego przewiduje się udział dziewcząt w plenarnych sesjach GRN lub PRN, zapoznanie ich ze sposobem rozpatrywania skarg i zażaleń, zaznajamianie ich z pracą samorządów w GS-ach itp.

Taki jest, z grubsza biorąc, ramowy program kursów, ramowy, gdyż w szczegółach zależy on od warunków określonej gromady, od inicjatywy zarówno organizatorów, jak i słuchaczek. Kursy zaplanowane są w zasadzie na 4 zimowe miesiące. Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Chodzi bowiem o to, żeby nie odrywać dziewcząt od ich normalnych zajęć gospodarskich, a jednocześnie umożliwić im ciekawe, celowe i pożyteczne zajęcia na długie wieczory zimowe. Pogadanki na kursach wygłaszają przeważnie fachowcy z dziedziny rolnictwa, nauczyciele i inni przedstawiciele miejscowej inteligencji.

Powie ktoś, być może: takie kursy — to bardzo pożyteczna inicjatywa, ale skąd Koła Gospodyń Wiejskich, GS-y, czy też gromadzkie rady narodowe wezmą potrzebne na to fundusze? Sprawa nie jest tak trudna, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. W wielu okolicach kraju GS-y (zgodnie zresztą z założeniami statutowymi wydziałowymi) pewne sumy na cele kulturalno-oświatowe) przeznaczają pewien procent swoich nadwyżek na finansowanie kursów młodych gospodyń. Resztę kosztów pokrywają uczestniczki kursów lub też ich rodzice.

Inicjatywa zorganizowania kursów dla dziewcząt na wsi zrodziła się jesienią ub. r. W wielu gromadach jak np.: Gwda Wielka lub wsiach objętych GS Szczecinek, Kluczewo czy Lubowo rozpoczęły już one pracę, ku zadowoleniu wiejskich kobiet, które chętnie poparły organizatorów, czego dowodem jest przeciętna frekwencja sięgająca 30 kobiet. Nie brak jednak jeszcze wsi, które nie tylko nie przystąpiły do zorganizowania kursów, ale nawet nie jęszcze o nich nie wiedzą. Mamy jeszcze przed sobą 3 zimowe miesiące. Nie nie stoi na przeszkodzie aby je wykorzystać dla uruchomienia kursów, trzeba tylko włączyć się do tej pracy jak najspieszniej i jak najenergiczniej).

Kursy młodych gospodyń wiejskich — to prosta i łatwa droga dotarcia do szerokich rzesz młodzieży wiejskiej, do tych rzesz, które niejednokrotnie dalekie są jeszcze od rozumienia celów naszej polityki i które w jednej jej ulegają naciskowi ciemnoty i zacofania.

Wśród działaczy społecznych, wśród aktywistów partyjnych nie raz jeszcze daje się słyszeć powiedzenie: — „E, co tam babi”. Nierozsądny to i szkodliwy stosunek do kobiet. W naszym ustroju stanowią one przecież wielką, aktywną siłę. Na tysiące i dziesiątki tysięcy liczą my dzisiaj przewodnice pracy w przemyśle i aktywne działaczki na wsi. Ale obok tych dziesiątków tysięcy kobiet są jeszcze miliony takich, których horyzont ograniczony jest ścianami własnej izby i naukami podających im z ambony. Właśnie o te kobiety, o ich światopogląd, o ich świadomość, o ich aktywny udział w socjalistycznym budownictwie musimy walczyć.

Kursy młodych gospodyń, przy umiejętnym zoopiekowaniu się nimi przez gromadzkie i powiatowe komitety partyjne, na pewno przyczynią się do oświecenia oczu na świat szerokim rzeszom wiejskich dziewcząt. Po mogą też nam one wychowywać młode zastępy zamilowanych rolniczek, aktywistek społecznych, biorących żywy udział w życiu gromady, kobiet, które w podniesieniu gospodarki rolnej i w socjalistycznej przebudowie wsi ujrzą cel swego życia.

MARIA KAMINSKA



Szkoła baletowa przy Państwowym Akademickim Teatrze Wielkim ZSRR istnieje już ponad 180 lat. Szkoła ta wychowała szereg znakomitych mistrzów baletu. Obecnie w szkole i dwóch jej filiach uczy się ponad 300 młodych adeptów sztuki baletowej. Poza przygotowaniem choreograficznym uczniowie szkoły przerabiają normalny program średniej szkoły ogólnokształcącej. Wiosną 1956 roku opuścił szkołę 58 artystów baletu. Na zdjęciu: uczennice klasy końcowej w czasie ćwiczeń pod kierunkiem asystentki artystki RSRR Sulamif Messerer. (Fot. CAF)

Podróże po kulturze

„Zwycięzcy”

— No, to cykl — No, to cykl — Trącił się, wychylił kieliszki, skrzywił się, przegryził. Potem poszła gadka o chrześcijaństwie. Ze, jak dobrze rozwinięte dziecko, że to świadczy dobrze o rodzicach, że w ogóle dzieci, to skarb i — co tu dużo gadać — przyszłość.

A potem znowu: — No, to cykl — No, to cykl — Trącił się, wychylił kieliszki, skrzywił się (trochę bardziej, niż za pierwszym razem), przegryził, i dalej gadka. Ze takakie (tu nastąpiło charakterystyczne podniesienie przedramienia do wysokości łokcia) dziecko, że tata i mama też taacy (znowu taki sam ruch ręką).

A po chwili na nowo:

— No, to cykl — No, to cykl — Ceremonia trącania się i w „gaz”... Po pewnym czasie, kiedy obydwa „gazomierze” byli już przepisowo napełnieni, przyszedł ktoś i mówi: — Już ślódka! Chodźcie do roboty. Dużo ludzi czeka Trzeba wyświłać film!

— Jak tam film? — wykrztusił „gazomierz” pierwszy. — Czy ja jestem Dymśka, albo Gerard Phillips? A zresztą my tu też mamy kino i święto rodzinne, czyli chrzcił ny! Nieprawda?!

Drugi „gazomierz” miał wprawdzie minę, jak bumblebant przed sądem, ale nie omieszkał przytaknąć, że „ooczywista prawda”.

Za godzinę znowu ktoś przyleciał, żeby szli film zaczynać, bo tłum ludzi czeka i denerwują się. Więc sami się zdenerwowali i wysłannik wyprysnął w podskokach, goniony zgoła nie filmowymi słowami. Bo ani kierownik kina objazdowego Spizewski, ani kino-operator Iwan, nie byli już w stanie nawet mówić o filmie, a co dopiero go wyświelać. Mogli co najwyżej zaśpiewać w ducie piosenkę o karuzeli z filmu „Itena do domu”. Ponieważ jednak mieszkańcy gromady Tymień nie znali się na popisach wokalnych, poklepił zdrowo i... sami poszli do domu. Jako, że przecież ktoś to musiał uczynić.

Po drodze zastanawiał się podobno tylko nad tym, od kiedy to Okręgowy Zarząd Kin toleruje takie porządki. Natomiast serca Spizewskiego i Iwana były przepętlone uzasadnioną dumą. Udało im się bowiem przewyżczyć granice ludzkiej cierpliwości. Zwycięzcy — psia krew!

B. KUJAWA

Czechosłowackie aktualności

Po tamtej stronie Bałtyku

NOWOŚCI W CZECHOSŁOWACKICH OSRODKACH WYPOCZYNKOWYCH

W Wysokich Tatrach po stronie czechosłowackiej przygotowano już wszystko do zimowego sezonu wypoczynkowo-sportowego. Wyremontowano szlaki, drogi ślalomowe itp. W Tatrzańskie Łomnicy zbudowano duży basen kryty. W górach Niskie Tatry zbudowano nowy wyciąg narciarski o długości 4700 metrów. W ciągu godziny z wyciągu tego może skrzysnąć 400 osób. (CTK)

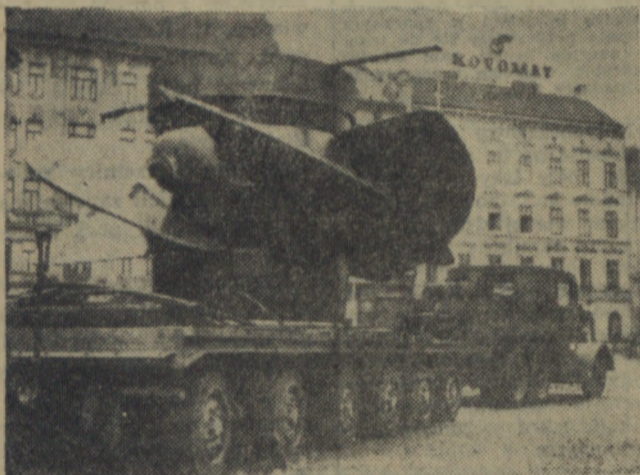
GOBELINY ILUSTRUJĄCE ŻYCIE MOZARTA

Słynne pracownice gobelinów w Jindrichu Hradec przygotowały na uroczystości związane z 200 rocznicą urodzin Mozarta piękne gobeliny. Jeden z nich przedstawia willę, w której mieszkał Mozart w czasie swego pobytu w Pradze, inne zaś są operowe, w której odbyła się premiera opery „Don Juan”, postać Don Juana oraz medalion z portretami Mozarta.

Gobeliny te znajdują się na Międzynarodowej Wystawie poświęconej Mozartowi.

W związku z Tygodniem Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej (od 9 do 15 stycznia) Dom Towarowy w Ostrawie urządził wielki pokaz modeli gotowych sukien. Na zdjęciu: suknia balowa.

Fot. CAF



W Fabryce Maszyn Im. Georgi Dimitrowa w mieście Blansko na Morawach wybudowano gigantyczne kolo robocze dla nowej elektrowni wodnej znajdującej się w osiedlu Nosice w Słowacji. Kolo turbiny waży 50 ton.

Na zdjęciu: kolo robocze turbiny na drodze do miejsca przeznaczenia przejeżdża ulicami Brna.

Fot. — CAF



Przy fabryce traktorów Im. Jana Sverny w Brnie, czynny jest wspaniały klub robotniczy. Członkowie klubu należą do różnych kół, jak np. miłośników literatury, śpiewaczego, muzycznego, rybackiego. Klub ma 300-osobowy zespół pieśni i tańca oraz 43-osobową orkiestrę.

Do repertuaru zespołu pieśni i tańca wchodzi między innymi utwory ludowe, zebrane przez członków zespołu w odległych wsłach górskich.

Na zdjęciu: taniec morawski „Verbunk”. Fot. — CAF

Stanowczo zbyt mało uwagi przywiązujemy do pewnych wydarzeń, do pewnych procesów zachodzących w krajach skandynawskich. Bardzo niesłusznie. A to z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że kraje te są naszymi bałtyckimi sąsiadami, a po drugie dlatego, że pewne procesy zachodzące w Szwecji, Danii czy Norwegii są bardzo charakterystyczne i wiele mówią o ewolucji w sytuacji międzynarodowej, a w każdym razie w sytuacji na naszym europejskim kontynencie.

By zrozumieć znaczenie wiadomości nadchodzących ostatnio z tamtej strony Bałtyku, warto parę słów poświęcić przeszłości. Montując blok atlantycki, politycy USA nie zapomnieli o tzw. północnej flance tego bloku, nie zapomnieli, że np. Norwegia graniczy ze Związkiem Radzieckim. W 1949 roku Norwegia, Dania i Islandia zostały wciągnięte do paktu atlantyckiego. Próby wciągnięcia Szwecji nie powiodły się, nie mniej jednak kraj ten przez całe lata systematycznie włączył się do orbitę wpływów bloku atlantyckiego.

Skandynawom, obok wielu innych cech, nie można odmówić umiejętności trzeźwego patrzenia na rzeczywistość. W ciągu ostatnich lat nastąpiła wiele wydarzeń, które niejednemu Norwegowi, Duńczykowi czy Szwedowi otworzyły oczy na niektóre sprawy. Przykład stosunków pomiędzy Związkiem Radzieckim a Finlandią utwierdził niejednego z nich w przekonaniu, że na współpracy z ZSRR, na przyjaznych, rzeczowych stosunkach z mocarstwem socjalistycznym każde państwo — niezależnie od jego ustroju — może tylko zyskać.

Pokojowa polityka ZSRR obalila tak gorliwie szerzony przez atlantyckich wodzirejów mit o rzekomym „zagrożeniu” krajów skandynawskich przez ZSRR. Historia wojny w Korei również dała coś niecodziennie do myślenia tym spośród skandynawskich polityków, którzy będąc sercem i duszą po stronie Waszyngtonu mieli wypracowane wyobrażenia o postępie USA. W Niemczech stopniowo wpływała na tok myślenia tych ludzi załamanie się mitu o atomowo-wodnorodnym monopolu USA. Na ewolucję nastawów w krajach skandynawskich w Niemczech mierze wpłynęły czynniki gospodarcze — rychło przekonano się w Szwecji, Norwegii czy Danii, że handel z krajami obozu socjalistycznego, Skandynawii grozi poważne trudności.

Te procesy zachodzące w skandynawskiej opinii publicznej siłą rzeczy musiały znaleźć wyraz w postępowaniu rządów Szwecji, Norwegii i Danii. Pewne wydarzenia z ostatnich miesięcy wskazują, iż rządy tych krajów wkroczyły na drogę bardziej samodzielnej polityki. Odbywa się to, rzecz jasna, nie bez różnych zahamowań. Niemniej jednak można mieć nadzieję, że o ile nie zostaną dopuszczone do głosu siły, którym zależy na macaniu w stosunkach między państwami skandynawskimi, o ZSRR, istnieje pełna możliwość ułożenia się stosunków między Szwecją, Danią i Norwegią, a krajami obozu socjalizmu na bazie pokojowego współistnienia, pokojowej współpracy. A więc na tej bazie, na jakiej układają się stosunki pomiędzy Finlandią a ZSRR i innymi krajami obozu socjalistycznego.

Do ewolucji wydarzeń w tym właśnie kierunku poważne znaczenie mieć może przystąpienie Finlandii do tzw. Rady

Północnej, znanej również pod nazwą Rady Skandynawskiej, w której skład wchodzi Szwecja, Norwegia, Dania i Islandia. Rada ta, istniejąca od 1953 roku, miała być w myśl planów Waszyngtonu instrumentem wciągnięcia Szwecji okrężną drogą do paktu atlantyckiego. Jednakże pewne wydarzenia ostatnich miesięcy wskazują na to, że nie stanie się ona tym instrumentem. Natomiast zgodnie ze swymi założeniami, jako międzyparlamentarny organ krajów skandynawskich, wysiłki skieruje na rozwój współpracy gospodarczej i kulturalnej między krajami skandynawskimi.

Poważne znaczenie dla delimitacji sytuacji w Skandynawii mają, niewątpliwie, bezpośrednie rozmowy między przedstawicielami rządu ZSRR a przedstawicielami rządów skandynawskich. Jak wiadomo, w lutym ub. roku bowi w Moskwie minister spraw zagranicznych Szwecji Uden, wcześniej jesiennie bawiła w Moskwie delegacja rządu Finlandii, jesienią — premier Norwegii, Gerhardson, a w marcu 1956 roku wybiera się do stolicy ZSRR premier Danii, Hansen.

O znaczeniu, jakie mają te kontakty, świadczy nader wyciszone przebieg wizyty moskiewskiej premiera Gerhardsona. Rokowania radziecko-norweskie, poza zapowiedzią bardzo poważnego rozszerzenia współpracy gospodarczej i kulturalnej między obydwojoma krajami, wykazały raz jeszcze, że nawet tak różne pod względem politycznym państwa jak ZSRR i Norwegia mogą nawiązać trwałe stosunki oparte na bazie wzajemnych interesów i obojętności. Głęboką wymowę ma oświadczenie premiera Gerhardsona, który stwierdził, że „rząd norweski nie będzie popierał polityki mającej cele agresywne i nie udostępni obcym siłom zbrojnym baz na terytorium norweskim”.

Spółczesność polska, związane niemi sąsiedztwa ze społeczeństwami krajów skandynawskich, z sympatią śledzi rozwój wydarzeń po tamtej stronie Bałtyku. Nie wątpimy, że zbliża się dzień, w którym szary Bałtyk stanie się morzem przyjaźni i pokoju.

TADEUSZ GUMOWSKI

ANTONI CZECHOW

NOC NA CMENTARZU

— Iwanie Iwanowiczu — prosimy o opowiedzenie nam jakiejś emocjonującej historii.

Iwan Iwanowicz podkreślił waga, odkaślnął, cmoknął wargami i przysunął się do panierek rozpoczynając.

Historijka moja posiada początek taki, jak wszystkie najlepsze rosyjskie opowieści. Krótko mówiąc — byłem zalany. Spotykałem nowy rok u swego starego druha i nałapałem się, jak czterdziści tysięcy braciśzków. Na moje usprawiedliwienie mogę tylko powiedzieć, że nie upilem się z radości. Według mnie, cieszyc się z takiej bzdury, jak nowy rok, nie ma najmniejszego sensu, nie licuje z ludzkim rozumem. Nowy rok jest równie mało wart, jak stary. Z tą tylko chyba różnicą, że stary był kiepski, a nowy niemal z reguły będzie od niego gorzy... Moim zdaniem, kiedy wypada nam spotykać nowy rok, to nie trzeba się radować, a rozpaczć, płakać, myśleć o samobójstwie. Nie można przecież zapominać, że z każdym rokiem bliżej jesteśmy śmiertel, coraz bardziej poszerza się lysina, coraz więcej przybywa nam zmarszczeń, coraz starsza staje się żona, coraz więcej przybywa nam dzieci, coraz mniej mamy pieniędzy...

Toteż upilem się z zgryzoty. Kiedy opuściłem dom przyjaciela, na sobornym zegarze wybiła godzina druga, pogoda na ulicy... potworna. Sam diabeł nie polapał by się, czy to była jesień, czy zima. Wokół takie ciemności, że oko wykoł; wytrzeszczasz oczy i nie widzisz, po prostu jakby cię wsadzili do blaszanej puszki z szuwaksem. Sieki deszcz i zimny, porywisty wiatr, głucho zawodził; — wyl, jęczał, płakał, swistał, jakby orkiestrą powietrzną dyrigowała wiedźma. Pod nogami łaźnościami chlapiło błoto, latarnie wylądowały ponuro, jak płaczące wdowy. Biedna natura przeżywała friedricha heraus. Jednym słowem, pogoda była taka, że tylko mógł się z niej cieszyc rozumieszek i bandyta, ale nie nte nie zamierzając nikomu, pijany obywatel, jak ja.

Wprawila mnie w ponury nastrój. Życie to błoto... — filozofowałem, brnąc po błocie chwiejnym krokiem. — Pusta, bezbarwna vegetacja... mraża. Dzień schodził po dniu, rok po roku, a ty wciąż jesteś nadal takim samym bydlakiem, jak byłeś. Upijnie jeszcze wiele lat, a ty zostaniesz tymże Iwanem Iwanowiczem, lubiącym wypić, zjeść i spać... Koniec końców, zakopła cię beczwała do ziemi, nażą się na styple pogrzebowej tradycyjnych blinów i powiedzą: „dobre

był człowiek, ale szkoda, że świntuch za mało pieniędzy pozostawił”.

Szedłem z ulicy Mieszczańskiej na Przeźnię — dystans, jak dla człowieka zamroczonego alkoholem, nie do pozardrosczenia. Mijając w ciemności wąskie zaułki, nie spotkałem ani jednej żywej duszy, nie słyszałem żadnego ludzkiego dźwięku. W obawie, by nie nabrać wody do kałozy, początkowo szedłem trotuarem, ale później, kiedy pomimo największej ostrożności z mojej strony, kałozy zaczęły łaźnie chlapić, skrzyłem na środek jezdnii; tutaj mniej było szans na zderzenie się z rynną lub zwalenie do ryzsztoku...

Droga moja omotana była zimnymi, nieprzenikniętymi ciemnościami. Początkowo spotykałem na trasie latarnie świecące matowym blaskiem, ale już po przejściu dwóch, czy trzech zaułków, zniknęło i to dobrodzieństwo. Trezba było iść po omacku... Usiłując przeniknąć wzrokiem ciemności, wśluchiwałem się w wyście (nad głową) wiatru i przyspieszałem kroku... W duszę mą wkradał się coraz większy, nie dający się opanować strach... Kiedy spostrzegłem się, że zbłądziłem, nurtujący we mnie strach przelastoczył się w ogromne przerażenie.

— Dorożkarz! — wrzasnąłem. — Wołanie moje pozostało bez odpowiedzi... Wówczas postanowiłem iść prosto przed siebie, gdzie oczy poniosą, pocieszając się nadzieją, że wcześniej czy później, wyjde na jakąś dużą ulicę, gdzie są latarnie i dorożkarze. Nie oglądając się za siebie, ani na bok, pobiegłem... Naprzeciw mnie wiał ostry, zimny wiatr, oczy zalała mi gęsta deszcz. Biegłem na zmianę środkiem jezdnii, bądź prawym lub lewym trotuarem. Dotąd nie mam pojęcia, jakim cudem nie roztrząsałem sobie czoła, pomimo częstego zderzenia z rynnami i latarnianymi słupami.

Iwan Iwanowicz wypili klieszek wódki, podkreślił długiego waga i mówił dalej:

— Nie pamiętam, jak długo mogłem tak biec... Ale za to dobrze tkwi mi w pamięci, że koniec końców potknąłem

się i dotkliwie pottkłem o jakiś cudaczny przedmiot. Co to było nie widziałem, ale kiedy się doń dotknąłem — wyczułem, że jest zimny i gładko oszlifowany... Usiłując na nim żeby odpuścić... Nie będę nadużywał cierpliwości pań, ale powiem tylko, że kiedy po pewnej chwili zaświeciłem zapalkę żeby zapalić papierosa — połapałem się, że siedzę na gładzie mogiły...

Nic nie widząc wokół siebie z powodu ciemności i nie słysząc żadnego ludzkiego dźwięku — po tym, jak stwierdziłem, że siedzę na nagrobku — od-ruchowo zakryłem z przerażenia oczy i zerwałem się na równe nogi. Odskończywszy krok od mogiły, natknąłem się na inny przedmiot. Mozele panie wyobraził sobie moje przerażenie. Tym przedmiotem był drewniany krzyż...

„Mój ty boże — trafiłem na cmentarz!” — pomyślałem i zasnójszy pospiesznie oczy obełmał dłońmi, zwałłem się ponownie na nagrobek. Zamiast do Przeźni, dotarłem do Wagońkował

Nie boję się ani cmentarzy, ani umarłych... Nie jestem przesadny i dawno wyletziałem mi z głowy bajeczki niianusi, ale znalazłszy się ciemną nocą wśród milczących grobów, kiedy zawodził wiatr, a w mózgu kółkowały się różno myśli, jedna mroczniejsza od drugiej — poczułem, jak zjęzły mi się włosy, a wzdłuż grzbietu przebiegały mi zimne dreszcze... — Nie może być, zacząłem się pocieszac. To jest chyba optyczne złudzenie, halucynacja... Dzieje się to po prostu dlatego, że mam głowę zamrozoną Depre, Bausrem, Arabagiem *) Tchórz!

I wtedy, kiedy pocieszałem się, jak tylko mogłem, usłyszaleem cichutkie stapanie... Ktoś powolutku zbliżał się, lecz to nie były kroki żywego człowieka... zbyt drobne i ciche... — Trup — pomyślałem.

Po chwili ten ktoś tajemniczy, podszedł blisko i zaczął trząść się o moje kolana, przy czym westchnął... Z kolei rozległo się wycie. Było straszne, prawdziwie grobowe, szarpało serce... Jeśli dozna-

jemy niemitych uczuć słuchając bajeczek nianiek o wyjących nieboszczykach, to cóż dopiero mamy czynić, kiedy zdarzyło nam się słuchać tego wycia w rzeczywistości.

Z przerażenia oniebiałem i skamieniałem... Depre, Bauer i Arabagie, wywie-trzeli mi z głowy i nie pozostało śladu po nich w mej świadomości.

Wyobrazałem sobie, że jeśli otworzę oczy i zaryzykuję spojrzeć przed siebie, to zobacze kościśca, biało-złota twarz i śmiertelną na pół zgnitą koszulę.

— Boże, żeby choć szybciej zaczęło świtać — modliłem się żarliwie.

— No, ale zanim nastąpił świt, musiałem przeżyć okropny, nie dający się opowiedzieć strach. Kiedy tak siedziałem na głazie mogiłym, zasłuchany w wycie mieszkańców znajdującego się podę mną grobu — nagle usłyszałem nowe kroki. „Ktoś” znów niewątpliwie inny, ciężki, pewnym krokiem, szedł w moim kierunku... Zrównawszy się ze mną ten nowy wychodźca z grobu, westchnął... po chwili uczulem na ramieniu jego ciężką, kościłą łapę... Zemdlałem...

Iwan Iwanowicz wypili jednym haustem klieszek wódki i chrząknął.

— Cóż się stało dalej — zaczęły pytać panny.

— Ocułem się w maleńkie, kwadratowej izdebce... Przez jedyne okratowane, maleńkie okienko, dochodziło tu słabe światło... „No — przemknęła mi myśl — nieboszczyki wciągnęli mnie do siebie do grobu”. — Ale jakaż po chwili wezbrała we mnie radość, kiedy do uszu mych doszła zła śelany ludzka rozmowa: — Skąd go przytaszczyłeś? — pytał jakiś bas. — Spod sklepu z nagrobkami! Bieleobry-sowa — wasza wielmożność, gdzie stają pomniki i krzyże — odpowiedział drugi bas. — Patrz, siedzi nieruchomo i obla-pia pomnik, a tuż przy nim skamle jakaf psina... Pewno za wiele wypili...

Rankiem, kiedy przebudziłem się, zwołniono mnie do domu.

Tłum. B. W. ŚWIĘCICKI

*) Opowiadanie to ukazało się w numerze 1 tygodnika „Swierczok” z dnia 8. I. 1886 roku, podpisane wbrew życzeniu autora, jego przywiazaniem do „Osoków” — Lejkina, pseudonimem A. Czechonta.

***) Marki popularnych podówczas w carskiej Rosji gatunków win.

Niespodziewane spotkanie z ob. Dewastacją i ob. Nieodpowiedzialnym

Ob. Dewastacja ma zły charakter. Lubi wszystko niszczyć, psuć, łamać. Jest szczęśliwa gdy obraca nwiędz ludzką pracę. Ob. Nieodpowiedzialny jest jej małżonkiem. Pobłaźliwy, uległy, zamykający oczy na wysoki nieobliczalny „połowicy”.

Małżeństwo to poznaliśmy w gmachu DOSZ-u, znajdującym się w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej róg Kościuszki. Do niedawna mieścił się tam Internat dla chłopców.

Już na wstępie napotkaliśmy na ślady działalności ob. Dewastacji: powyrwane wyłączniki od światła, wytłuczone częściowo szyby w oknach, gdzie niedzie futryny drzwi wiszące „na słowo honoru”.

Im dalej w las, tym więcej drzew — mówi stare przysłowie. Podobnie było z naszym spacerem po gmachu DOSZ-u: czym dalej zagłębiamy się w labirynt pokoi, tym więcej napotykamy niszczycielskich śladów ob. Dewastacji. A więc pełno dziur w ścianach, i w niektórych kafelkowych piecach. Brak prawie wszystkich kurków przy umywalkach, zapchane urządzenia sanitarne. Nawet można znaleźć całą ramę z szybami na kłoczach schodowej.

A gdzie jest ob. Nieodpowiedzialny?

Ob. Nieodpowiedzialny — to pseudonim, pod tą nazwą bowiem kryje się DOSZ w Koszalinie, a przede wszystkim kierownictwo internatu, które do takiego zaniedbania dopuściło. Trzeba więc koniecznie postarać się o przekazanie zniszczonego budynku Prezydium MRN w stanie używalności.

Zdobyli sztandar przechodni

Koszalińska Hurtownia Materiałów Budowlanych w Koszalinie uzyskała w III kwartale ubiegłego roku tytuł najlepszej w Polsce. W związku z tym otrzymała ona ostatnio sztandar przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Uzyskanie tak zaszczytnego wyróżnienia jest zasługą całej załogi. Szczególnie jednak wyróżnili się robotnicy przedłożeni kowi i brygadziści Stanisław Grobelski i magazynier Franciszek Ampt.

Plan zakupu wykonała Hurtownia w III kwartale ubiegłego roku w 115%. Wydajność pracy wzrosła o 20% w stosunku do planowanej.

Gratulujemy sukcesu załogę oraz jej dyrektorowi Aleksandrowi Petrykowi i życzymy im, by sztandar przechodni zatrzymali na stałe w Koszalinie.

Przypominamy, że na pomieszczenie to czeka wielu ludzi mających nieodpowiednie mieszkania lub w ogóle nie posiadających przydziału na własne pokoje. Gmach ten powinien więc w jak najkrótszym czasie zostać doprowadzony przez DOSZ do porządku.

SARBARA FIDELSKA

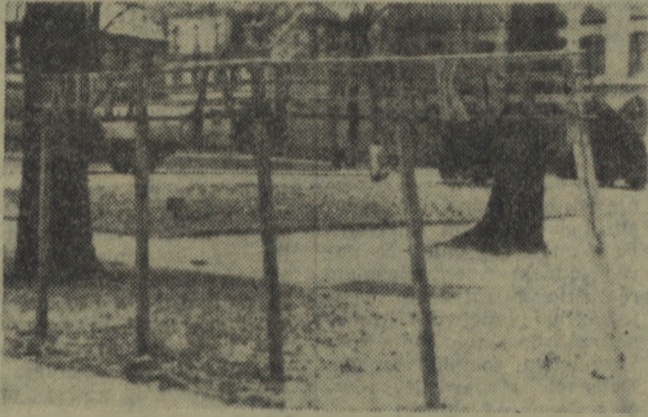
W dniu 10 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:
Od godz. 15—17 wykład ekonomii politycznej socjalizmu.
Od godz. 17—19 seminarium z Polskiego Ruchu Robotniczego — „PPR w okresie hitlerowskiej okupacji”.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 10 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:
Od godz. 15—17 wykład ekonomii politycznej socjalizmu.
Od godz. 17—19 seminarium z Polskiego Ruchu Robotniczego — „PPR w okresie hitlerowskiej okupacji”.

KRYTYKA przez obiektyw



Nie podlega dyskusji, że zgodzamy się z treścią hasła wywieszzonego przy Placu Stalina. Obawiamy się jedynie o to, czy całość utrzyma „równowagę” przy silniejszym wietrze. Na wszelki wypadek warto więc umocnić drążki.

foto — W. KACZYŃSKI

Trzy lata pracy zespołu dramatycznego WDK

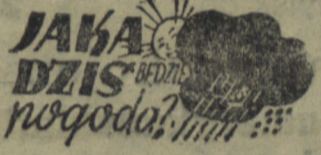
Już ponad trzy lata istnieje zespół dramatyczny WDK pracujący pod kierownictwem Barbary Kitowicz. Zespół wystawia dotychczas sześć sztuk m. in. „Poemat pedagogiczny”, „Doktor Anna Leśna”, „Bosman z Bajki” i „Burczane lilie”. W dniu 18 bm. odbędzie się siódma z kolei premiera — zespół wystąpi ze sztuką Arbuzowa „Tania”.

Sztuka ta, grana będzie w okresie do kwietnia br. Polowa przedstawień „Tania” odbędzie się poza Koszalinem — na scenach powiatowych domów kultury i świetlic przyzakładowych.

Obecnie coraz więcej młodzieży Koszalin wstępuje do zespołów amatorskich Wojewódzkiego Domu Kultury.

Dla „nowicjuszków” kierownictwo WDK organizuje obecnie drugi zespół dramatyczny, który w połowie bm. rozpocznie

pracę nad sztuką Skowrońskiego i Słowackiego „Maturzyści”.



Dzisiejszy dzień będzie chmurny, miejscami wystąpią opady śniegu.

Temperatura w ciągu dnia ważyć się będzie prz. 0 stopni. Szybkość wiatru z kierunku południowo-wschodniego dojdzie do 9 m na sekundę.

UWAGA! prognozę pogody po dajemy na podstawie Komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

CO, gdzie, kiedy?

WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO tel. 35-37. Pogotowie milicyjne — tel. 97. Szpital Miejski, ul. Patata 3/5. tel. 22-15. ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż Pożarna — tel. centrali 823, tel. alarmowy — 03.

KINO

„Nowa Huta” — Przed południem.
Seanse o godz. 17 i 20.
„Młoda Gwardia” — Rokokowo — Zwiadowcy.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
WDK — A jednak żyjemy.
Seanse o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

ZE STAREGO NOWE!

odnawiamy chemicznie
obuwie gładkie i zamszowe, płaszcze i kurtki skórzane oraz wszelkie przedmioty ze skóry.

Gwarantujemy solidne i szybkie wykonanie.
(Przyjmujemy również roboty przesłane pocztą na koszt nadawcy).

ODŚWIEŻALNIA Obuwia i Galanterii Skórzanej w Słupsku, ul. Waryńskiego 5.

OGŁOSZENIA DROBNE

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 57.
P-16-1

UNIĘWAZNIA się plecakę na główkową o treści: Główna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Sypniewie, pow. Wałcz, Dział Skupu (Dział Skupu drukiem zwyčajnym nie kursywa).
K-15-1

ZAWIADOMIENIE

Z dniem 1 stycznia 1956 r. aktualnymi numerami telefonów Rejonowej Zbiornicy Złomu Szczecin-Dąbłę są:
26-51 i 26-52

K-8-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska w Połczynie Zdroju zatrudni natychmiast wykwalifikowanych: **KUCHMISTRZA, DIETETYCKIE, KIEROWNIKA organizacyjnego, LEKARZY i PIELEGNIARKE**. Podania o przyjęciu należy kierować na adres: **Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska w Połczynie Zdroju**, woj. Koszalin. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

K-13-1

**POMOCNICZA SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA
USŁUG BUDOWLANYCH W SŁUPSKU, ul. ZAMKOWA 2**
zawiadamia,
że z dniem 1 grudnia 1955 r.

rozpoczęła ponownie swoją działalność w zakresie usług:

1. remontowo-konserwacyjnych,
2. przemysłowych,
3. artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych;

a) na rzecz indywidualnych rzemieślników bez żadnych ograniczeń,
b) na rzecz instytucji i przedsiębiorstw (drobne remonty — do wartości 10 000 zł).

Wykonujemy usługi:
murarskie, betonowe, ciesielskie, elektroinstalacyjne, elektro-mechaniczne, ślusarskie, kowalskie, dekarskie, hydrauliczne, zdunskie, blacharskie, stolarskie, malarskie i naprawa kotłów wysoko-prężnych (spawanie).

K-437-0

SPORT

LZS Grapice, Sparta Szczecinek i Sparta Drawsko w III lidze piłkarskiej



W jednym z tygodniowych przeglądów „Tydzień w sporcie” pisaliśmy o tym, że warto się zastanowić nad możliwymi twórcami nowej grupy piłkarskiej ligi międzywojewódzkiej. Praktyka wykazała bowiem, że w grupie gdańskiej piłkarze gdańscy i bydgoscy, a w grupie poznańskiej — poznanicy, przeważają zdecydowanie swych rywali. Działacze piłki nożnej w Koszalińskim, Szczecińskim i Zielonogórskim po długich dyskusjach postanowili wystąpić o powołanie do życia nowej grupy — szczecińskiej, w której występowałyby zespoły tych trzech okręgów.

W ostatnich dniach Prezydium SPN GKKF podjęło decyzję o powołaniu ligi szczecińskiej, a w końcu ub. tygodnia odbyło się zebranie organizacyjne ligi. Komisja sportowa ligi szczecińskiej postanowiła, że w tego-rocznych rozgrywkach uczestniczyć będzie 11 zespołów, tzn. 8 zespołów, które w ub. r. grały lub zakwalifikowały się do ligi oraz dokooptowane zostaną 3 drużyny — po jednej z każdego województwa. Tak więc w 1956 roku Szczecin będzie posiadał w III lidze 5 zespołów, Zielona Góra i Koszalin — po 3.

Ponieważ do chwili obecnej nie została jeszcze wyłoniona sprawa Gwardii Koszalin, która

z zdaniem przedstawicieli z Koszalin nie spada z ligi gdańskiej postanowiono zmniejszyć się do SPN GKKF z wnioskiem o rozpatrzenie tej sprawy. O ile okaże się, że Gwardia ma prawo uczestniczyć w tym roku w rozgrywkach III ligi, wówczas grupa szczecińska składać się będzie nie z 11, a z 12 zespołów.

Przy 11 drużynach w br. szereg ligi opuszczają 2 zespoły, zaś prz. 12 — trzy. W ich miejsce wejdą mistrzowie poszczególnych województw.

Skład międzywojewódzkiej ligi szczecińskiej jest następujący:

woj. koszaliński: Sparta Szczecinek, LZS Grapice, Sparta Drawsko;
woj. szczeciński: Kolejarz, Gwardia i Stal ze Szczecina, Sparta Barlinek oraz Sparta Myślibórz;
woj. zielonogórskie: Stal Nowa Sól, Stal Zielona Góra, Kolejarz Gorzów.

Pięściarze Sparty przebrali w Krakowie



W ub. niedziele pięściarze koszalińscy w ramach eliminacji o wejście do II ligi wstąpili w Krakowie. Ich przeciwnikiem był tamtejszy Kolejarz. Mecze zakończył się porażką naszej drużyny w stosunku 7:13.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się na terenie naszego województwa i zdecydować, który z tych zespołów zakwalifikuje się do rozgrywek grupowych o wejście do II ligi.

Kolarze trenują już w Egipcie

Kolarze polscy, którzy przybyli do Kairu, odbyli w sobotę 7 bm. pierwszy, krótki trening, a w niedzielę 8 bm. „kręcił” prawie pięć godzin na szosie łączącej stolicę Egiptu z Suezem. Oczywiście, trening połączone były z wieloma atrakcjami, na których brak nie może narzekać żaden chyba Europejczyk.

Organizatorzy III Wyścigu Dookoła Egiptu zmienili zapowiadaną trasę. Powiększą ono ją z 12 na 14 etapów, tak że łączna długość wyścigu wyniesie około 1800 km.

12 bm. kolarze wystartują do pierwszego etapu, prowa dzącego z Luxor do Kena, długości 70 km.

Po IV rundzie turnieju szachowego w Koszalinie

W Koszalinie rozpoczął się w sobotę wojewódzki turniej szachowy seniorów. W turnieju, który trwać będzie do 17 bm. staruje 14 zawodników: Wyszatycki, Sadoczyński, Wisłom i Luty (Kol. Słupsk), Filalikowski (Sp. Złotów), Szostak (LZS Złotów), Gryczyński i Kołkoński (Sp. Bialegard), Kochan (Sp. Koszalin), Czucharski (Start Koszalin), Przy muski (Bud. Kolobrzeg), Ruszcak (Kol. Kolobrzeg), Zielenka wicz (Bud. Złocieńiec), Kucharzaki (Sp. Sianów).

Rozegrano już 4 rundy. Przewodnictwo objął Wyszatycki, który zgromadził 3 pkt., przed Lutym i Przymusińskim — po 2,5 pkt. (1 gra odłożona). Dalej miejsca zajmują: Sadoczyński, Szostak i Wisłom.

Rozgrywki prowadzone są przed 1 po południu (od 9 do 13 i od 18 do 20-tej) w lokalu Klubu TPP-R.

St. Biernat

„Głos Koszaliński” Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa” — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefon: centrala 436, Sekretariat Redakcji — 438, Redaktor Naczelny — 714, Z-ca Red. Naczelnego — 511, Sekretarz Redakcji — 32-85, Dział Partyjny — centrala — 434, Dział Ekonomiczny — 33-23, Dział Kulturalny — 33-23, Dział Rolny — 28-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-95, Dział Korespondentów Listów i Interwencji — 32-30, Dział Naczelny przyjmuje w godz. od 11 — 12 Sekretarz Redakcji w godzinach od 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 28-96 Administracja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. I tel. 36-56, 32-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-81. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Kolportaż i prenumeratę przyjmują Powiatowe i Delegatury PUPiK „Ruch” na terenie miast. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 8 zł, przyjmują w rejonach wiejskich urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uzyskać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap., gazet, 56 g. VII kl. form. 32x47 cm.



Z UROCZYSTOŚCI 30-LECIA PREZYDENTA NRD WILHELM PLECKA

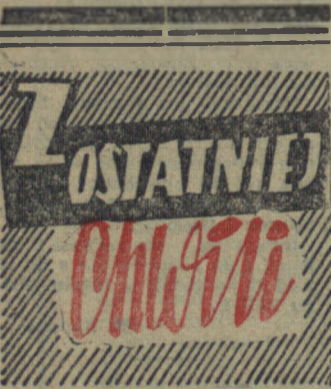
Na zdjęciu: prezydent Wilhelm Pleck w rozmowie z naczelnym redaktorem centralnego organu Francuskiej Partii Komunistycznej — „Humanité” — „Humanité” — Marcel Cachin. (Fot. CAF)

26 rocznica założenia dziennika „Daily Worker”

LONDYN. Z okazji 26 rocznicy założenia dziennika „Daily Worker”, odbył się 8 bm. w jednej z największych sal Londynu — w „Albert-Hall” wielki wiec z udziałem przedstawicieli najszerzej warstw ludzi pracy.

Na wiecu zabrał głos sekretarz generalny KP Wielkiej Brytanii Harry Pollitt. W swoim przemówieniu podsu mował o wyniku minionego roku i stwierdził, że rok ten w Anglii zasługuje na uwagę głównie dlatego, że „miły jacy pokój naród angielski dał jasno do zrozumienia, iż nigdy nie udzieli poparcia wojnie przeciwko krajom so cjaldemokratycznym”.

Pollitt wezwał również angielskie masy pracujące do kontynuowania walki o umocnienie pokoju na całym świecie. Zaznaczył on, że głównymi zadaniami w tej dziedzinie powinny być: zakaz bro ni masowej zagłady, powszechna redukcja zbrojeń, za przenieście remilitaryzacji Niemiec zachodnich i utworzenie systemu bezpieczeństwa w zborowego w Europie, w którym zarówno Niemcy wschodnie jak i zachodnie odgrywałyby określoną rolę, przyznanie Chińskiej Republiki Ludowej należnego jej miejsca w ONZ, zniesienie wszelkich ograniczeń wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem, położenie kresu wojnom kolonialnym na Malajach, w Kenii oraz uregulowanie sprawy Cypru, wy cofanie wszystkich wojsk bry tyjskich z kolonii i przyznanie narodom tych kolonii prawa do samookreślenia.



Zapowiedź nawiązania stosunków dyplomatycznych między Sudanem a ChRL

LONDYN. Agencja Reutersa podaje, że premier Sudanu Is-mall el Azhari wystosował pismo do prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej Csou En-laj, w którym drękuje rządowi ChRL an szybkie uzna nie niezawisłości Sudanu, w piśmie tym premier Sudanu oznajmia, iż Sudan powita z zadowoleniem wymianę przedstawicieli dyplomatycznych z rządem Chińskiej Republiki Ludowej.

- Narod chiński z entuzjazmem realizuje gigantyczne pokojowe budownictwo
- Dążymy do przyjaznej współpracy z narodami całego świata

Oświadczenie przedstawiciela Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, przedstawiciel Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju w wywiadzie udzielonym korespondentowi tej agencji, oświadczył, że w roku ubiegłym na zaproszenie komitetu Chińską Republikę Ludową odwiedziło ponad 400 delegatów z 36 krajów. Byli to ludzie należący do różnych partii politycznych, członkowie parlamentów, przywódcy związków zawodowych, studenci, wykładowcy, naukowcy, działacze literatury i sztuki, przedsiębiorcy oraz inni.

„Naród chiński — powiedział przedstawiciel komitetu — serdecznie witaj swych przyjaciół — obrońców pokoju z różnych krajów. Niektórzy delegaci zwiedzili po graniczne rejony północno-zachodnich i południowo-zachodnich Chin. Po zakończeniu zwiedzania zagraniczni goście jednomyślnie stwierdzili, że w Chinach nie istnieje żadna „żelazna” ani „bambusowa kurtyna”. Przekonali się oni, że naród chiński z entuzjazmem realizuje gigantyczne pokojowe budownictwo i kroczy naprzód do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Delegaci stwierdzili również, że naród chiński gorąco miluje pokój oraz dąży do przyjaznej współpracy z narodami całego świata”.

W zakończeniu oświadczenia przedstawiciel komitetu podkreślił, że w 1956 roku naród chiński będzie czynił dalsze kroki w celu umocnienia przyjaznej współpracy między państwami oraz zacieśnienia więzów kulturalnych i rozszerzenia stosunków gospodarczych.

Pogorszenie stosunków między Pakistanem a Afganistanem

LONDYN. Z Karaczi donoszą o wzroście napięcia w stosunkach pakistańsko-afganistańskich.

Rzecznik pakistańskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że konsul afganistański w Guetta otrzymał nakaz opuszczenia w ciągu 7 dni Pakistanu. Rząd pakistański zarząca mu prowadzenie „działalności godzącej w bezpieczeństwo Pakistanu. Agencja Associated Press podaje, że władze pakistańskie zostrzyły również blokadę na granicy z Afganistanem.

Naród Jordanii oświadcza:

- > Precz z paktem bagdadzkim
- > Należy oczyścić Legion Arabski z oficerów brytyjskich

Rząd USA zaniepokojony rozruchami antyamerykańskimi w Jordanii

LONDYN. Rząd Stanów Zjednoczonych zaniepokojony jest rozruchami antyamerykańskimi w Jordanii, gdzie odbyły się wielkie demonstracje ludności arabskiej przeciwko próbom wciągnięcia Jordanii do paktu bagdadzkiego. Dnia 8 bm. sekretarz stanu Dulles zawezwał do siebie charge d'affaires Jordanii w USA p. Toukana i oznajmił mu, że rząd amerykański do-

ma się, aby władze Jordanii wszczęły śledztwo wobec sprawców rozruchów oraz zagwarantowały bezpieczeństwo obywateli amerykańskich oraz ich mienia.

Sytuacja w Jordanii pozostaje w dalszym ciągu napiętą. Po ulicach Ammanu i arabskiego sektora Jeruzolimy krąży patrol policyjny.

Agencja Reutersa podaje, że w dniu 8 bm. demonstranci wznosili okrzyki: „Domagamy się rozwiązania parlamentu i nowych wyborów”. Precz z paktem bagdadzkim”, „Należy oczyścić Legion Arabski z oficerów brytyjskich”. W wyniku rozruchów 1 osoba została zabita a 3 ranne. W miastach, w których odbyły się demonstracje wprowadzono godzinę policyjną.

Napięta sytuacja w Algierze trwa...

- Walki między powstańcami a francuskim korpusem ekspedycyjnym przybierają na sile
- Kina i hotele strzeżone są przez uzbrojonych policjantów

PARYŻ. W Algierze trwają nadal walki między powstańcami o francuskimi wojskami kolonialnymi. W wyniku walk w czwartek, piątek i sobotę zginęło, według danych francuskich, 73 powstańców i 22 Francuzów.

Jak wynika z doniesień agencji amerykańskiej, działalność powstańców algierskich nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w wiadomościach prasowych, ponieważ redakcje dzienników w Algierze otrzymują od władz w tej sprawie „pewne za lecenia”, by działalności powstańców algierskich poświęcać niewiele uwagi.

Jak wyglądają w rzeczywistości ci stosunki w Algierze, wynika z depeszy agencji amerykańskiej, które podają, że nawet w mieście Alger, gdzie dotychczas było mało incydentów, niewielu ludzi wychodzi wieczorem na ulice, a kina i hotele są strzeżone przez uzbrojonych policjantów.

- * Zmiany w rządzie gwatemalskim
 - * Policja dokonuje licznych aresztowań
- ## Wykrycie spisku w Gwatemali

NOWY JORK. Rząd Gwatemali wydał komunikat, stwierdzający, że

Zołnierze wojsk okupacyjnych w Niemczech zachowują kontrybandę

BERLIN. Korespondent agencji ADN donosi z Bonn. Z danych statystycznych ministerstwa finansów NRF wynika, że 90 proc. wszystkich przestępstw związanych z kontrybandą w latach 1951—1955 popełnili żołnierze wojsk okupacyjnych, stacjonujących w Niemczech zachodnich.

Po wyborach do parlamentu francuskiego

PARYŻ. Francuskie Zgromadzenie Narodowe zbierze się na pierwsze posiedzenie w dniu 19 stycznia. W związku z tym odbędą się w najbliższych dniach w Paryżu zebrania organów kierowniczych różnych partii politycznych. Organa te wyciągną wnioski z wyborów i określą swe stanowiska w związku z koniecznością utworzenia nowego rządu.

Kalendarz polityczny przed stawia się następująco: 10 stycznia — obrady grupy b. gaullistów; 14 stycznia — zjazd przedstawicieli ruchu Poujade'a; 15 i 16 stycznia — nadzwyczajny zjazd partii socjalistycznej (SFIO); 16 stycznia — posiedzenie komitetu wykonawczego partii radykalów; 18 stycznia — plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej; 21 stycznia — posiedzenie komitetu wykonawczego katolickiej partii MRP.

Komunikat Bułgarskiej Agencji Telegraficznej

SOFIA. W prasie bułgarskiej ukazało się dnia 9 bm. oświadczenie Bułgarskiej Agencji Telegraficznej, które stwierdza:

— Przed paroma dniami w dzienniku greckim „Akropolis” opublikowano wiadomość pochodzącą jakoby ze źródeł zagranicznych. Głosi ona, iż w Sofii odbyła się konferencja w celu utworzenia na terytorium Bułgarii greckich oddziałów zbrojnych, składających się z greckich emigrantów politycznych.

Bułgarska Agencja Telegraficzna oświadcza, że wiadomość opublikowana w „Akropolis” jest wysyanym z palca złośliwym oszczerstwem.

Oszczerstwo to ukazało się w momencie — kontynuuje oświadczenie — gdy rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej zgłosił nową propozycję w sprawie dalszego polepszenia stosunków z rządem greckim; nie trudno dostrzec prowokacyjny charakter tej wiadomości.

Premier Indii Nehru uda się do Japonii

DELHI. Jak podaje dziennik hinduski „Hindusthan Times”, specjalny wysłannik premiera japońskiego Hatojamy, b. minister transportu Takeo Miki, spotkał się 8 bm. z premierem Indii Nehru. Podczas spotkania wręczył on premierowi Nehru list Hatojamy, zapraszający go do Japonii.

W czasie rozmowy z Takeo Miki, premier Nehru oświadczył, iż chciałby złożyć wizytę w Japonii „możliwie jak najprędzej”, ze względu na zbliżające się wybory powszechne w Japonii. Termin wizyty premiera Nehru nie został ustalony. Omówiono też sytuację polityczną i gospodarczą na Dalekim Wschodzie. Premier Nehru zwrócił szczególną uwagę na konieczność przyznania rządowi Chińskiej Republiki Ludowej jego słusznych praw w ONZ, „jeżeli dyskusje na temat problemu Dalekiego Wschodu mają mieć realny sens”. Omówiono również sprawę przyjęcia Japonii do ONZ.

Dziennik „Indian Express” podaje, że Takeo Miki wyraził nadzieję, iż rozmowy japońsko-radzieckie zakończą się pomyślnie. Oświadczył on także, że Japonia dąży do normalizacji stosun-

ków z ChRL. Na początek — powiedział Takeo Miki — rządząca obecnie w Japonii partia dąży, aby Japonia i Chińska Republika Ludowa uznały się wzajemnie de fact i nawiązały stosunki handlowe.

Kryzys ministerialny w Libanie zażegnany

LONDYN. Radio kairskie podało do wiadomości, że kryzys ministerialny w Libanie został zażegnany. Trzej ministrowie, którzy zgłosili swą dymisję, po konferencji z premierem zgodzili się pozostać w rządzie.

Komunikat ogłoszony po konferencji stwierdza, że kryzys libański rozpatrzony wewnętrznie i zagraniczną politykę Libanu, przy czym premier „udzielił szeregu ważnych wyjaśnień”.

- Waszyngton nie wykazuje większego entuzjazmu dla planów brytyjskich
 - Rząd W. Brytanii nalega, by USA przystąpiły do paktu bagdadzkiego
- ## Próby uzgodnienia polityki Londynu i Waszyngtona na Bliskim Wschodzie

NOWY JORK. W bieżącym tygodniu rozpoczynają się w Waszyngtonie obrady amerykańskich i angielskich ekspertów od zagadnień Bliskiego Wschodu. Obrady te stanowią wstęp do spotkania Edena z Eisenhowerem.

Prasa zachodnia wyraża opinie, że głównym celem Anglii w czasie rozmów waszyngtońskich będzie pozyskanie Stanów Zjednoczonych dla wspólnego programu pomocy gospodarczej dla krajów Bliskiego Wschodu. Plan brytyjski przewiduje utworzenie specjalnej organizacji pomocy gospodarczej z siedzibą w Kairze. Miałyby ona powstać w ramach paktu bagdadzkiego. Plan ten ma na celu pośrednie rozwiązanie Stanów Zjednoczonych z paktem bagdadzkim, jeśli USA nie

chciały przystąpić doń oficjalnie. Agencja United Press podaje, że rząd brytyjski będzie jednak nalegał, by Stany Zjednoczone przystąpiły do paktu bagdadzkiego. Z dotychczasowych komentarzy prasy zachodniej wynika, że Waszyngton nie wykazuje większego entuzjazmu dla planów brytyjskich. Uważa on, że należy przede wszystkim rozwiązać problem polityczny na Bliskim Wschodzie, a następnie dopiero mówić o planie pomocy gospodarczej.

Czechosłowacka: cyfry fakty

PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY

„TATRA 137”

Czechosłowacki przemysł motoryzacyjny ma już ustaloną markę na całym świecie. Na naszych szosach bardzo popularną jest sylwetka osobowej „Skody”. Na górskich liniach PKS-u kursują szybkie autobusy tej samej marki. Nie dawniej jak rok temu pojawiły się na naszych szosach furgonetki marki „Skoda” o polepszonych optywowych kształtach, ostatnio zaś karetki pogotowia. Znamy wreszcie nie tylko typy samochodów osobowych marki „Tatra”.

Czechosłowacki przemysł motoryzacyjny rozwija się z roku na rok nie tylko pod względem ilości wyprodukowanych samochodów. Biura konstrukcyjne opracowały nowe typy wozów, które bądź to weszły już do produkcji seryjnej, bądź to są w stadium prób terenowych. Oto niektóre nowe typy samochodów.

S-440

Samochód osobowy rozwijający szybkość 110 km. na godzinę. Karoseria stalowa o liniach opływowych. Wnętrze wozu wyposażone nowoczesnie, silnik pracuje bezszmerowo.



Samochód ciężarowy wyprodukowany przez zakłady Koprywnicy. Nośność 7 ton, sztyb kość 80 km. na godzinę. Podkreślić trzeba, że kierowanie wszystkim urządzeniami i napędami dokonywane jest w tym samochodzie pneumatycznie.

TATRA HB

Nowoczesny autobus zbudowany w zakładach „Karosa” w Wysokim Mycie. Zabiera 60 osób. Przystosowany do przewozów pasażerów na drogach górskich.



PRAGA F-3-S

Samochód terenowy. Bardzo pomysłowa konstrukcja (podwyższone podwozie) sprawia, że może się on poruszać nawet po najbardziej trudnym terenie. Sprawdzonej sprawności tego wozu niech będzie fakt, że z pełnym obciążeniem dotarł on na najwyższy szczyt w Karkonoszach — Śnieżkę (1 600 metrów).

Pośród nowych motocykli wymienić należy znany już u nas udoskonalony typ „Jawa CZ-250” oraz motorower „Jawa-50 — Piopier”, który rozwija szybkość 50 km.